

Robyn Maxwell nie przejmuje się tym, że jej brat musiał odwołać ich wycieczkę narciarską na pustkowiu. Może to zrobić sama. To, że jest głucha nie osłabia jej umiejętności przetrwania. Szansa ucieczki od wszystkiego i zrelaksowanie się w dziczy Yukon, było wszystkim czego chciała.

Spotkanie przewodnika Keila w chacie, zapoczątkowuje innego rodzaju pragnienie. Keil jest gorącym kawalkiem dojrzałego, smakowitego mężczyzny. Teraz musi zająć się szalejącymi hormonami, jak również dziwnymi pytaniami o wilkach, partnerach i pojedynkach na śmierć.

Keil chciał spędzić miły refleksyjny czas przed pojedynkiem na stanowisko Alfego w jego Alaskiej sforcie. Nie planował spotkania z kobietą przeznaczoną na jego partnerkę, albo odkryciem, że ona nie zdaje sobie sprawy ze swoich wilczych genów.

Pomiędzy radzeniem sobie z młodszym bratem, podatnym na wypadki, głuchą partnerką z nastawieniem, a nieuchronnym pojedynkiem na śmierć, jego tydzień - i jego łóżko - jest nagle pełne.

Daleko od relaksującej ucieczki, którą każdy miał w głowie...

Ostrzeżenie: Nadaje innego znaczenia wyrażeniu "rozmowa rękoma". Obejmuje niebezpieczne wykorzystanie sarkazmu i gorące figo-fago w niewielkiej saunie na odludziu.

## Wolf Signs

Vivian Arend

# ROZDZIAŁ 1

6450 kalorii patrzyło na Robyn.

Nakryła pokrywą pudło jabłek, zamykając dokładnie razem z sernikiem i innymi zasobami żywności. Przeniosła spojrzenie na resztę sprzętu rozłożonego po całym mieszkaniu. Jej plecak, narty, wszystko zebrane i gotowe na coroczną wyprawę z jej bratem do chaty w Granite Lake.

Napięte uczucie niepokoju zalało ją gdy Tad ogłosił.

- Przepraszam, siostrzyczko, ale muszę zająć się prośbą. Lot z zespołem wspinaczkowym i badawczym do Moutn Logan zakończyło się jako zwykła rezerwacja. Mieli pracować w Parku Narodowym Kluane przez kolejnych pięć lat, a jeśli nie dołączę do nich jako główny pilot, będę leżał.

- Tad sięgnął i odgarnął jej za ucho kosmyk włosów. - Nie cierpię odwoływać wyprawy...

Robyn cofnęła się o kilka kroków, zanim odwróciła do niego twarzą, jej ręce płynęły gładko gdy mówiła do brata w języku migowym.

- Rozumiem, Tad. Musisz podjąć się tej pracy. Ja nadal jadę do Granite.

- Nie ma mowy. Nie możesz jechać sama.

- Ty jeździsz.

- To co innego, Robyn.

- Nie bądź draniem. Nie mam penisa więc nie mogę wyjechać na pustkowie sama?

Tad podniósł brew.

- To nie brak instalacji kanalizacyjnej, siostro, wiesz o tym. Ja bardzo rzadko wychodzę sam, a jeśli kogoś spotkam, to nie jest duża sprawa. Jestem mężczyzną, jestem silny i nie jestem głuchy. Jak zamierzasz rozmawiać z nieznajomymi?

Robyn rzuciła poduszką w jego stronę zanim podniosła ręce by do niego migać.

- Zabiorę kilka notatników. Jaka jest szansa spotkania kogokolwiek w Granite o tej porze roku? Zawsze jedziemy w lutym ponieważ nikogo tam nie ma. Jestem spakowana, jedzenie jest spakowane, i wzięłam wolne w

piekarni. Nawet zarezerwowałeś helikopter dla mnie ze swoim kumplem Shaunem. Nigdy wcześniej nie latałam. I czekach chwilę, co miało znaczyć gdy mówiłeś że jesteś silniejszy? ostatnim razem gdy sprawdzałam, pokonałam się na nartach, w zapasach i grach hazardowych, starszy bracie, nie dawaj mi tego jako wymówki.

Ted zwęził oczy.

- Nie bądź taka uparta.

- Co? Zmarnować te wszystkie lata treningów? Kiedyś powiedziałaś mi bym stanęła w swojej obronie i robiła co muszę, pomimo tego, że nie słyszę. Mówisz mi że teraz to się nie liczy?

- Oczywiście, że nie...

- Dobrze, bo nie chcę nazywać cię hipokrytą. Muszę jechać do Granite. Muszę wydostać się z miasta na trochę. Będę dobrą małą dziewczynką i wezmę telefon satelitarny. Zadzwońię do ciebie we wtorek.

Tad przeczesał włosy palcami zanim opadł na kanapę z rezygnacją.

- Świetnie, wygrałaś. Ale jeśli będziesz czegoś potrzebować, zadzwonisz do mnie albo do Shauna, a on poleci po ciebie. Zrozumiałaś, Robyn? Nie musisz jechać na nartach jeśli nie chcesz.

Robyn zauważyła swoje odbicie w lustrze kątem oka. Spoglądały na nią brązowe cienie. Brązowe włosy do ramion, duże brązowe oczy ze złotymi refleksami, skóra, która z dziwnych powodów zawsze miała lekki odcień opalenizny, nawet spędzając całe życie w Yukon. Jej mocne ciało była więcej niż zdolne zrobić dziesięć mil na nartach. Rywalizowała z rodziną odkąd skończyła dziewięć lat. Tad jeździł z nią i wiedział, że kochała każdą minutę wyprawy. Policzyła do dwudziestu.

Powoli.

- Tad, czy ty szukasz bólu? Ponieważ mogę kopnąć cię w tyłek jeśli chcesz.

- Co ja takiego powiedziałem?

Robyn podeszła do niego i spojrzała mu w twarz. Tad był jej adoptowanym bratem, on i jego rodzice byli ciemniejsi w ubarwieniu niż ona. Jego krótkie czarne włosy ułożył w kolce, a jego ciemne oczy patrzyły na nią w dezorientacji.

- Lubię jeździć na nartach wokół jeziora. Lubię wyjeżdżać do chaty w Granite. Jestem podekscytowana przejażdżką helikopterem, ale tylko dlatego, że chcę by zostawił w chacie świder do lodu. Więc nie oczekuj, że będę zachowywała się jak dziecko bo nie możesz ze mną jechać.

Tad wziął ją za rękę i przyciągnął by ją uściskać. Pozwolił jej się cofnąć by mogła czytać z jego ust.

- Byłem trochę protekcyjny, prawda? - Robyn przytaknęła. -  
Przepraszam. Cholera, ale ty masz temperament. Dobrze, że tym razem nie  
rzuciłaś we mnie czymś ciężkim.

- Myślałam o tym, ale mój czekan jest już spakowany.,  
Tad patrzył jak pakowała jeszcze kilka rzeczy, wzięła plecak i położyła go  
przy drzwiach. Pociągnął ją za ramię, przyciągając jej uwagę.

- Naprawdę potrzebujesz trochę przestrzeni, prawda? Wyglądasz na spiętą.  
Robyn odwróciła się do nart. Pobawiła się trochę z wiązaniem zanim  
spojrzała na Tada.

- Tak. Czuję jakby ściany się wokół mnie zamykały. nic mi nie będzie jeśli  
spędzę trochę czasu z dala od miasta.

- Robyn, jest coś... - Tad zawahał się, patrzył na wszystko poza nią. Otworzył  
i zamknął usta kilka razy, zanim potrząsnął głową. - Mniejsza o to.  
Robyn ciężko westchnęła.

- Tylko nie znowu, Tad. Robisz tak przynajmniej raz na tydzień.  
Jakikolwiek głęboki, mroczny sekret chowasz, wyduś to z siebie. Albo  
odpuść sobie, a nie zaciekawiaj mnie. Jesteś gejem?

Tad stanął na piętach, szczeka mu opadła.

- Robyn!

- Cóż, wydajesz się nabierać dwudziestu odcieni czerwieni za każdym  
razem gdy to zaczynasz, pomyślałam, że może mieć związek z seksem.  
Wiesz, nie przejmuję się czy jesteś gejem. Znam wspaniałego faceta  
mieszkającego blisko piekarni...

- Dzięki, ale nie jestem gejem. To nic. Masz swój spray na niedźwiedzie?  
Robyn podniosła głowę znad sterty bagaży z nagłym prychnięciem i  
wskazała na kieszeń jej narciarskiego kombinezonu.

- Najgłupsza rzecz jaką kiedykolwiek nosiłam. Nigdy nie widziałam  
niedźwiedzia, ani razu w trakcie naszych wycieczek.

- Pewnego dnia będziesz się cieszyć, że go wzięłaś, siostró.

- Ale mogłabym wziąć pięć czekoladowych batoników więcej. To mi  
przypomina, czy zdajesz sobie sprawę, że jeśli przybiorę na wadze to ta  
wyprawa będzie twoją winą.

- Co?

- Spakowaliśmy całe ciasto Mocha Chocolate na ten tydzień. Teraz będę  
musiała pocierpieć i zjeść całe to cholerstwo. - Robyn oblizwała wargi i  
uśmiechnęła do niego.

\* \*\*

Pilot pociągnął ją za rękaw i wskazał dwa razy, na lewo w kierunku jeziora i bardziej na prawo za chatą.

Robyn potrząsnęła głową i wskazała na lewo.

Jezioro.

Helikopter przechylił się na lewo przy gwałtownym skręceniu zmiany kierunku. Śnieżna powierzchnia wokół nich poruszyła się pod wpływem obrotu śmigieł, a biel rozwiała się spod śmigłowca, aż pozostała tylko twarda śnieżna nawierzchnia.

Robyn czekała gdy pilot podbiegł by otworzyć jej drzwi. Pomogła odpiąć narty z lądujących ostrzy gdy on wypakowywał resztę sprzętu spod foteli i stawiał je obok nich na śnieg. Po minucie skończyła ostatnią kontrolę by mieć pewność, czy ma wszystkie rzeczy, i pokazała pilotowi dwa uniesione kciuki, przykucnęła nisko i ruszyła w kierunku linii brzegowej. Wiatr uderzał w nią przez chwilę gdy helikopter się wznosił, przenosząc się nad małym wzgórzem na północ, wracając do Haines Junction.

Rozejrzała się wokół i wzięła głęboki, powolny, wdech, rześkie powietrze wyziębilo jej gardło. Na niebie nie było żadnej chmurki. Góry wokół niej były wysokie i zaśnieżone. Piękne i przytłaczające w tym samym czasie. Jezioro rozciągało się przed nią, jego szeroka zatoka przy jej nogach, a jego większa długość rozciągała się, jak wąż, na południe by zniknąć za zakrętem góry. Poczula się jak w domu.

Obracając się wokół, zauważyła, że chata, wychodząca na jezioro, została naprawiona od kiedy ostatni raz tu była. Ktoś naprawił podpory frontowej werandy i dodał serię haków wzdłuż północnej ściany. Łopaty śnieżne i siekiery, które były pochowane pod śniegiem w poprzednim lutym, wisiały na widoku, łatwo dostępne.

Kontynuując wizualny przegląd, Robyn była zaskoczona, widząc nowy budynek trochę z tyłu za chatą. Był zbyt mały na kolejną część sypialną, a nie potrzeba dodatkowej przechowalni.

Temperatura była wysoka jak na luty, dwadzieścia siedem stopni (-2 st. C), ale chłód wnikał głębiej do jej kości im dłużej stała w miejscu. Szła po własnych śladach, kierując się w stronę chaty. Nowy budynek będzie jej zagadką do zbadania gdy już się rozpakuje na noc.

Wkrótce jej plecak leżał na niskiej platformie pokrywającej tył jednopokojowej chaty. Było miejsca na sześć śpiworów, leżących jeden obok drugiego, z dodatkowym trzy stopowym rozszerzeniem przy stopach, używanym jako ławka. Robyn rozważała przez minutę zanim położyła swoje paczki wzdłuż przejścia przy oknie. Wątpiła by ktoś jeszcze pojawił się w chacie, ale lepiej by oznakowała swoją własność, na wszelki

wypadek.

Przy drugiej wyprawie przyniosła pudło tekturowe wypełnione żywnością. Z powodu helikoptera, jedzenie na tej wycieczce było inne niż zwykła suszona żywność. Miała świeże owoce i warzywa na przynajmniej cztery dni, francuskie bagietki, no i ciasto Mocha Chocolate. Latanie przynosiło pewne korzyści żywnościowe. Zostawiła pudło na małym kuchennym kontuarze przy lewej ścianie przy żelaznym piecyku. Chata była tak niewielkich rozmiarów, że ledwie starczało miejsca na stół i cztery krzesła po prawej stronie i wąską ławkę przy mocnych drzwiach z desek.

Powracając nad jezioro, użyła świdra do lodu by wyciąć dziurę w lodzie zanim przeniesie urządzenie do chaty i powiesi na wolnym haku. Robyn uśmiechnęła się gdy się w to wpatrywała przez minut. Kupiła to urządzenie na garażowej wyprzedaży za dwadzieścia dolarów.

Pstrąg z jeziora na kolację. Już nie mogła się doczekać.

Ale najpierw sprawdzi nowy budynek. Przedzierając się przez śnieg sięgający kolan, wspięła się kilka stopni w górę wznoszących się nad linią śniegu, otworzyła zamek i zerknęła do środka. To była mała pusta przestrzeń z dwoma oknami i zaśnieżonym świetlikiem. Na wysokości głowy, na ścianach, ustawione były drewniane kołki, a niżej stały niskie ławki wokół pomieszczenia. Kolejne drzwi stały po środku pomieszczenia. Na niebiosa, czy to prysznic w rogu? Robyn weszła do ogrodzenia w zdumieniu. Ktoś przywiózł kabinę prysznicową nad Jeziorem Granite i zainstalował ją w małej kabince. Jej serce skoczyło na moment, zastanawiając się czy dobrze odgadła czym było pomieszczenie w rogu. Pośpieszyła do środka, otworzyła centralne drzwi i weszła w dym z palącego cedrowego drewna. W rogu stała stara brzuchata kuchenka z rzeczonymi kamieniami wokół niej. Dwa poziomy ławek zostały wbudowane w ściany, a kilka dużych wiader zdołało szczyt kuchenki.

Sauna. Ktoś wybudował saunę.

Umarła i trafiła do nieba.

Tad będzie wkurzony, że go to ominęło. Ale prawdziwą debatą było czy powinna rozpaść tutaj ogień czy nadal powinna iść złowić kolację.

Robyn przebiegła palcami po gładkiej drewnianej i wdychała bogaty zapach. Tak naprawdę, to była prosta decyzja. Zrobi oba. Rozpalenie ognia nie było trudne i miała czas by złowić rybę, zanim się odpowiednio się nagrzej.

Godzina minęła szybko gdy Robyn ustawiła żyłkę, rozłożyła materac kempingowy i torbę, i włączyła kuchenkę.

O szóstej było już ciemno, a Robyn leżała płasko na plecach na górnej

ławce w parnej saunie. Na kolację jadła smażonego pstrąga z kieliszkiem Marlota, a teraz była na granicy bardzo dobrego samopoczucia. Jej frustracja wyciekała przez jej pory razem z potem.

To stawało się nieprzyjemne.

Usiadła, zgarnęła trochę więcej topniejącego śniegu z garnka na kuchence i wlała ostrożnie na gorące kamienie by zrobić trochę więcej pary.

Zauważając, że garnek był prawie pusty, wymknęła się do aneksu i wciągnęła buty. Uchylając zewnętrzne drzwi, Robyn weszła w ciemność z wiadrem w każdej ręce.

I uderzyła w coś stałego, czego tam wcześniej nie było. Coś wysokiego i twardego i pokrytego... Gore-Tex?

Gore-Tex - tkanina wodno- i wiatroodporna, a jednocześnie "oddychająca", którą stosuje się w odzieży wierzchniej - kurtkach, spodniach, butach itp.

## ROZDZIAŁ 2

Obracając się TJ zobaczył nagą kobietę, metalowe wiadra wyleciały jej z rąk, gdy odbiła się od niego i poleciała w tył. Sięgnął by ją złapać zanim sięgnie śniegu i odezwał się spokojnie, gdy szamotała się jak oszalała w jego ramionach.

- Spokojnie, uspokój się. Przepraszam, że cię zaskoczyłem.

Nadal przekręcała się i szamotała, jedną ręką sięgając w kierunku butów. Chciał ją puścić, ale bał się, że przez kręcenie się może zrobić sobie krzywdę. Ostre dźgnięcie w żebra wydobyciło z niego sapnięcie i poluzował chwyt. Kolejny cios wylądował bliżej jego pachwiny, a jego ręce wniosły się swobodnie ale pewnie.

- TJ, puść ją, ona wariuje. - zawołał Keil z bliskiej odległości, roztargniony, TJ puścił ją. Nagle zakłęła.

- Co do... Cholera, odłóż to, ty mała diablico. Mówiłem, że cię nie skrzywdzę. - odsunął się od przykucniętej kobiety, trzymała myśliwski nóż pomiędzy nimi gdy pędziła tyłem w stronę sauny. Zatrzasnęła drzwi i usłyszeli jak przyciągała do nich coś ciężkiego.

- Co się dzieje? Hej, paniusiu, nie mamy zamiaru robić ci krzywdy. My tylko...

- Przestań. - Keil dołączył do niego przy drzwiach. - Jest coś dziwnego w tych wydarzeniach. Zaskoczyliśmy ją, ale to coś innego. - podniósł rękę by dotknąć drzwi, pochylił się i powęszył kilka razy, twarz napięta z niepokoju.

TJ również się zatrzymał i powąchał powietrze.

- Oh cholera, ona jest wilkiem. Spróbuj oderwać się od sfory na kilka dni i zobacz co się dzieje. To jest spisek. Myślisz, że toś tam ma szpiegowskie kamery śledzące każdy nasz krok od kiedy opuściliśmy Haines? To byłoby nawet niezłe gdyby to była gorąca grupa, no wiesz jak KGB, FBI, CSI, SEALs i wszystkie te inne litery. Ale nie jak SPCA czy PETA. To było by



zbyt straszne.

TJ podciągnął się do miejsca gdzie jego brat koncentrował się na woni powietrza. Patrzył jak Keil opiera czoło o drzwi i zamyka oczy, gdy kontynuował wciąganie długich, powolnych wdechów. Przybliżając się, TJ powąchał jeszcze raz, mocno. Co sprawiało, że Keil zachowywał się tak dziwnie? Był jak dzieciak w sklepie ze słodyczami. Pan Dowodzący, Super Dziki Człowiek, zawsze najlepszy i opanowany, obwąchujący jak pies szukający zakopanej kości.

Coś się działo, ale na jego życie, TJ nie miał pojęcia co. Wzruszył ramionami i odwrócił się, uderzając w ramię brata przy obrocie, stłumił szelmowski chichot.

- Oczywiście, była raczej słodka. Myślę, że byłaby ciekawa w...

Silne pchnięcie wysłało TJa do tyłu, na śnieg.

- Hej, Uwważaj! - TJ usiadł, zakopany w śniegu do pasa, i otrzepał ręce.

Cichy, groźny pomruk sprawił, że zamarł. Spoglądając w górę, zobaczył, że Keil zaczął skradać się w jego stronę, oczy ciemne, zęby odsłonięte.

Włosy na karku TJa stanęły, gramolił się w tył przez grubego śnieg, starając się utrzymać bezpieczną odległość.

- Cholera, co jest z tobą? Tylko żartowałem.

Keil zatrzymał się. Opuścił głowę, a TJ patrzył jak ciało jego brata trzęsie się, gdy wciągał uspokajające wdechy. Długi bicie serca później, ręka Keila sięgnęła by pomóc TJ wstać. Wpatrywali się w siebie, zanim Keil odwrócił się i ruszył z powrotem do sauny.

- Ummm, Keil, co jest? Wyglądasz trochę szaro na brzegach, a to do ciebie nie podobne. To znaczy, tu jest laska. To nie będzie spokojna ucieczka, jaką planowaliśmy, ale to nie tak, że wpadliśmy na zjazd impresjonistów Elvisa. Ona nie sprawi nam żadnych problemów.

Keil zdławił śmiech, łamliwy, napięty dźwięk, który spowodował, że TJ zrobił przezorny krok w tył.

Na wszelki wypadek.

W końcu, odciągając spojrzenie od drzwi sauny, Keil lekko pchnął TJa w ramię w kierunku chaty.

- Będziemy musieli napisać jej wiadomość albo coś w tym rodzaju, by przekonać ją że może bezpiecznie wyjść.

- Dlaczego nie zostawimy jej tam do rana? Może poczuć się bezpieczniej w świetle dziennym. - zasugerował TJ gdy ruszył ścieżką.

- Nie zostawię jej tam zamkniętej!

- Hej, nie odgryzaj mi głowy, bracie. To nie ja gnałem na golasa w świetle księżyca. Tym razem. A jedyny raz gdy tego próbowałem, te

zdemoralizowane bliźniaczki, Rachel i Beth, ukradły mi ciuchy i musiałem wejść przez okno do domu sfory... - głosy TJa przesączały się do niczego, gdy zał sobie sprawę, że Keil nadal stał przy drzwiach. Potrząsając głową, krzyknął śpiewnym głosem. - Halloooooo. Ziemia do Keila. Hej, myślałem, że idziemy do chaty napisać wiadomość. Co się z tobą dzieje, człowieku? Zachowujesz się jakbyś nigdy nie widział kobiety, a to nie jest prawda. Zawsze wokół ciebie jest pełno lasek. W sforze i poza nią. Nawet jeśli z tego nie korzystasz, a powinienes. Zostaw ją samą. Nic jej nie będzie. Przecież nie zamarznie czy coś.

Głośne prychnięcie podążyło za nim.

- Słuchaj. - powiedział Keil. - Nie zostawię mojej partnerki samej, zamkniętej w saunie na całą noc, ponieważ byłem zbyt głupi by wyjaśnić nieporozumienie.

TJ zatrzymał się w półkroku.

- Twojej partnerki?

Keil westchnął, jego głowa odwracała się do sauny jakby przyciągana.

- Yup. Tak myślę.

- Oh, cholera.

Robyn patrzyła jak dwaj mężczyźni zniknęli jej z oczu, a w oknie chaty pokazał się blask świecy.

Cóż, po prostu ekstra. Znakomicie, Robyn. Świetnie używasz mózgu. Co za głupia, idiotyczna rzecz, wyjść a zewnątrz na golasa bez wcześniejszego sprawdzenia. Powinna wiedzieć lepiej, że mogą pojawić się ludzie. Nawet nie pomyślała o zwierzętach, chociaż teraz chciałyby, żeby natknęła się na niedźwiedzia.

To był rodzaj wypadków o jakich ostrzegał ją Tad. Dlatego nie lubił gdy wyruszała na wyprawę sama, bez niego czy ich grona przyjaciół. Świetnie poradziłyby sobie w sytuacjach przetrwania, ale dodając do tego ludzi zawsze wszystko utrudniało. Fakt jej głuchoty gwarantował, że gdy spotkania obcych ludzi w dziczy, zdarzy się coś szalonego.

Opadła na ławkę w saunie i spróbowała się zrelaksować. nadal trzymała nóż i przekręcała rączkę w dłoni, potarła rzeźbienia koniuszkami palców jak kamień przeciwstresowy. Znajome uczucie uspokoiło ją na tyle, że dostrzegła humor w tej sytuacji.

Pewnie nie spodziewali się, że zostaną oświeceni, pomyślała gdy oblała się ciepłą wodą, zmywając pot i spłukiwała włosy. Zastanawiała się, czy mężczyzna będzie chciał skorzystać z sauny, gdy ona skończy. Nie

dorzuciłaby do piecyka, ale zostawiła świeży węgiel.

Ponieważ musiała wrócić do środka. Byłoby monstrualnie głupi spędzić tu noc ponieważ przeżyła lekki szok.

Poza tym, teraz wiedzieli, że ma duży nóż.

Wytarła się w saunie i ubrała w aneksie. kawałek bieli w oknie przykuł jej uwagę, podniosła świecę by to zbadać.

Przepraszamy, że cię przestraszyliśmy. Jesteśmy Keil i TJ z Haines, Alaska, prowadzimy wycieczki na odludzie firmy Maximum Exposure. Jesteśmy członkami sfory Granite Lake. Jeśli boisz się przyjść do chaty, proszę umieść dwie świece w oknie, a przyniesiemy ci śpiwór i jedzenie/wodę do drzwi,możesz je zabrać gdy poczujesz się bezpieczna. Ale obiecujemy, że nic ci się nie stanie gdy wrócisz. Jeśli chcesz, podejdź jako wilk.

Robyn przeczytała wiadomość z pewnym zdziwieniem. Cóż, pierwsza część była miła, ale co oni mają na myśli z "podejdź jako wilk"?To musi być jakiś prowincjonalny kod, którego jeszcze nie poznała. Są z Haines, może to jakiś amerykański slang. Czasem małe różnice między amerykańskim a kanadyjskim słownictwem przysparza dziwne rzeczy. odwieszając mokry ręcznik w saunie, Robyn owinęła włosy w suchy i stanęła twarzą do drzwi. Prostując ramiona, wciągnęła głęboki wdech. Może to zrobić.

Podchodząc do chaty, zajrzała przez okno, sprawdzając, zanim zbliżyła się do drzwi. Jeden z mężczyzn siedział na brzegu platformy sypialnej, jego twarz poza zasięgiem, gdy przemówił, dziko poruszał rękoma zataczając duże koło.

Świetnie, machacz. Cała ta energia nic nie mówiła.

Ten drugi opierał się i stół, podpierając się na rękach, jego spojrzenie przemierzało pomieszczenie. Nagle jego oczy zatrzymały się i spojrzały dokładnie na nią. Mimo, że powinna być dla niego niewidzialna, postać w ciemności gdy on jest w świetle, zobaczył ją. Stanął trochę prościej i podniósł ramiona, krzyżując je na sercu i zniżył głowę.

Robyn zamarła w szoku.

To w języku migowym oznaczało "miłość".

Ostatnia kropla Robyn przepelniła się, przeszła resztę drogi do chaty i otworzyła szeroko drzwi. Upuszczając swoje rzeczy na ławkę, zrzuciła buty i podeszła do niego, zaczęła rękoma krzyczeć w jego osobistej przestrzeni.

- Nie obrażaj mnie w ten sposób. duppek. Akceptuję twoje przeprosiny za wcześniejszy błąd, ale posunąłeś się za daleko. Co to....? - wyciągnęła

kartkę, którą ściągnęła z okna i wskazała na zdanie "podejdź jako wilk". - Co to znaczy? - Odsunęła się i skrzyżowała ramiona, gdy czekała na odpowiedź.

Widok jego twarzy był bezcenny.

Zmieszanie, kompletne i całkowite zmieszanie.

Robyn obróciła się do machacza, gdy wstał, wyłapała ostatnie słowa, które powiedział.

- ...używa język migowy?

Przytaknęła kręcąc rękoma jak nogami na rowerze, gdy bezgłośnie wymówiła.

- Język migowy.

Większy z mężczyzn upewnił się, że na niego patrzy, gdy powiedział.

- Przepraszam, nie rozumiem języka migowego. Myślę, że cię zdenerwowałem, a nie chciałem tego. Czy jest jakiś sposób byśmy mogli porozmawiać?

Cały ten szal wypłynął z Robyn jak piasek przez sito. Normalne. Przybyła by oderwać się od wykańczającego porozumiewania się z ludźmi, a zamiast tego będzie musiała zużyć dodatkową energię.

Oh cóż, może zjedzą kilka kawałków jej ciasta i zaoszczędzą jej kalorii.

Wyciągnęła dłoń z wystawionym palcem, sygnał, który widziała u wielu słyszających ludzi używany przy proszeniu o minutę. Podchodząc do drzwi, uprzątnęła buty i podeszła do plecaka, wyciągając jej sprzęt i przeczesując włosy. Odwróciła się by nalać sobie coś do picia, a znalazła mężczyznę, na którego krzyczała, z wyciągniętą szklanką w jego dłoni.

- Chcesz trochę wody? - zaoferował ją jej, a ona przytknęła palce do ust następnie otwierając dłoń w jego stronę zanim przyjęła szklankę.

Opróżniła ją z jednym razem. Robyn uśmiechnęła się na widok zabawnego wyrazu jego twarzy, gdy oddawała szklankę. W saunie było gorąco, a ona nie miała zamiaru być damą i pić małymi łykami, gdy była spragniona.

Oddał jej uśmiech. Ciemne brązowe oczy, tak ciemne, że prawie czarne, skrzyły się do niej.

- Chciałabyś więcej?

Przytaknęła i zrobiła ręką znak koła na piersi.

- Czy to było 'proszę'? - spytał.

Robyn niechętnie się do niego uśmiechnęła. Kiwnęła i usiadła na stole. W tym mężczyźnie było coś fascynującego, patrzyła jak poszedł nalać jej więcej wody. Położyła kubek pełen śniegu w chacie zanim poszła do sauny, a mężczyzna znał procedurę. Mieli jedno wiadro przy szafce dla chłodnej wody, a drugie podgrzewało się na wolnym ogniu by stopić śnieg i

utrzymać wilgoć powietrza.

Pozwoliła spojrzeń błądzić po nim, gdy dodawał śniegu do ciepłego wiadra. Był duży. Jeden z największych mężczyzn jakich widziała, być może wpadnięcie do Chaty i nakrzyczenie na niego nie było najmądrzejsze.

Jego ciemno brązowe włosy, związane w warkocz, sięgały prawie bioder. Szerokie ramiona pokryte ciemną koszulką, plemienny tatuaż oplatał jego lewe ramię na bicepsie. Miała ochotę przysunąć się i zbadać je, ale powrócił z pełną szklanką, starała się ukryć fakt, że gapiała się na niego szybko odwracając głowę w kierunku stołu. Spozrzegła notatnik i ołówek, który wyjęła wcześniej. Stuknęła w nie i wskazała na niego by usiadł przy niej.

Ty mówisz, ja piszę. Musisz się upewnić, że widzę twoją twarz.

- Jestem Keil, a to mój brat TJ.

Robyn Maxwell z Whitehorse.

- Przepraszam, że przestraszyliśmy...

Robyn mu przerwała machając ręką w powietrzu i zaczęła pisać.

To był wypadek. Nie słyszałam was i nie byłam zbyt uważna. Powiedz TJ, że przepraszam za wyciągnęłam na niego nóż.

Keil odwrócił się do brata. Robyn patrzyła jak TJ przystawia na przeciw niej krzesło i wyciąga rękę.

- Miło mi cię poznać, Robyn. - powiedział, przesadnie przeciągając słowa.

Oh świetnie. TJ był idiotą. Robyn zerknęła na niego i potrząsnęła jego ręką wystarczająco mocno by wycofał się ze zdziwieniem. Złapała notatnik.

Jestem głucha, nie głupia. Nie mów dziwnie przez wzgląd na mnie.

Obróciła notatnik by mógł przeczytać gdy ona napiła się wody.

To był trudniejszy sposób na poznanie ludzi. Było łatwiej gdy Tad był w pobliżu ponieważ mogła mówić jemu, a ona przekazywał wiadomość, byłoby to bardziej naturalne, a nie jak ten śmieszny, powolny proces.

Westchnęła i ponownie wzięła notatnik. Keil położył lekko rękę na jej ramię, przyciągając jej uwagę, a uczucie ciekawości przebiegło przez jej ciało.

Ciepło ześlizgnęło się z jego ręki na jej ramię, łaskocząc, mrowiąc. O co w tym chodziło? Spojrzała w dół na jego rękę i nadal czuła jak ciepło promieniowało, małe wybuchy elektryczne przebiegające w górę ramienia, aż włoski na karku jej stanęły. Lekko uściśnął przyciągając jej uwagę i spojrzała na jego twarz.

- Jaka sfera?

Cofnęła się w dezorientacji i wzruszyła ramionami.

- Robyn, powiedziałaś, że mieszkasz w Whitehorse. Jesteś ze sfory Takini czy Miles Canyon?

I znowu to samo. O czym on mówił? Szkoda, że wydaje się trochę stuknięty, bo był najgorętszą istotą na dwóch nogach jaką kiedykolwiek widziała.

Miała nadzieję, że jest zabawnie szalony, a nie zabijający-w-środku-nocy. Napisała krótką wiadomość, rzuciła notatnik w jego kierunku gdy wstała ze stołu. Wkładając płaszcz, spojrzała na niego ostatni raz i wyszła zażyć trochę powietrza.

Yup, był gorący. Szalony, ale przyjemny dla oka. Również znakomicie pachniał. Zignorowała dziwne pulsujące uczucie w kończynach i zmusiła do spaceru.

\*pack - sfora, plecak

Gdy drzwi się za nią zamknęły, Keil przyciągnął bliżej notatnik i przeczytał na głos.

" Takini na gorące źródła. W Miles Canyon pływam kajakiem. W plecaku trzymam cały swój sprzęt. Nie wiem o czym mówisz. Szykuję się do spania. W saunie są przygotowane węgle jeśli chcesz. Porozmawiam z wami jutro. Dobranoc."

- Naprawdę myślisz, że nie wie, że jest wilkołakiem. - spytał TJ.

- Dlaczego miałyby udawać? Nie rozumiem. Z tego co wywahałem jest pełnokrwistym wilkołakiem.

- Dla mnie też.

Keil bębnił palcami po stole. Nie tylko pachniała jak wilk, ale inny zapach płynął od niej, łaskocząc tył jego mózgu i podążając prosto do jego penisa. Zapach jego partnerki. Chemiczny trop wołający jego wilka do niej, a który mógłby połączyć ich na całe życie. Był prawie pewien, że nią była, ale dopóki nie skosztuje jej skóry, gdy będzie podniecona, nie będzie całkowicie pewien.

Oczywiście, po tym jak im idzie, nastanie lato zanim podejdzie na tyle blisko by się dowiedzieć.

Łapiąc czyste ubrania, bracie skierowali się do sauny. Trzydzieści sekund po zamknięciu drzwi, Keil zdał sobie sprawę, że sauna była złym pomysłem. Zapach Robyn wisiał ciężko w zamkniętym pomieszczeniu, słodki i pikantny, napęlniając jego głowę myślami, które lepiej nie wyobrażać sobie, gdy siedzi się nago w małej przestrzeni z jego bratem.

- Wiesz, ona pachnie ładnie.

Keil warknął na TJa.

- Zamknij się, szczeniaku.

- Cóż, ale tak jest. Keil, ona ładnie pachnie jak 'Hej, Robyn, pomożesz mi z tym?', a nie 'Hej, kochanie, pomożesz mi? Mrugnięcie, mrugnięcie, szturchnięcie, szturchnięcie'. Wiesz o co mi chodzi?

- Proszę oszczędź mi imitację Monty Pythona.

TJ rzucił w brata śniegiem.

- Próbuję powiedzieć ci coś poważnego a ty oskarżasz mnie o imitację MP? Jestem urażony. W trakcie poważnej dyskusji imituję polityczne osobistości. Wiesz o tym.

Keil położył się na ławce i starał się zignorować młodszego brata. TJ był najbardziej irytującą, najbardziej nieznośną... i najbardziej spostrzegawczą osobą jaką znał. Podpierając się na łokciu, otworzył oczy i zaklął.

- Dobra. Wyjaśnij. Spróbuj mi wyjaśnić używając małych słów. Jest późno, a to był piekielny dzień.

TJ opadł na niższą ławkę i złapał cedrowe wykończenie przed nim.

- Pachnie tak dobrze, że chcę jej zaufać, zaopiekować się nią, i będę wiedział, że ona zaopiekuje się mną. Widocznie na ciebie wpływa inaczej.

- Oh. A to dlaczego?

TJ prychnął i wskazał.

- Jesteś sztywny od zapachu jaki pozostawiła po sobie, bracie. Mocno cię dopadło i mogę się założyć, że ona jest twoją partnerką, bo nawet dobrze jej nie obwąchałeś. Wiedziałem, że jesteś gotowy na stanowisko Alfy!

Keil pozwoli swojej głowie klapnąć na twardą ławkę. Przeskoki logiki TJa były przesadzone. To jak on przeszedł z zeszywnienia Keila, które mogło wbijać gwoździe, na pozycję Alfy, było niewiarygodne.

- Wystarczy, TJ. Możemy to na dzisiaj zostawić? Rano problem nadal będzie istnieć.

Śmiech TJa był długi i głośny, a w końcu Keil dołączył do niego.

- Okay, zły dobór słów. Nie wspominaj o tym. - TJ ponownie zawył i Keil poddał się. Podniósł wiadro zimnej wody i wylał na siebie. Podniósł drugie wiadro.

- Chcesz płukanie?

Gdy TJ przytaknął, Keil uśmiechnął się złowrogo i zawartość wiadra, wypełnionego do połowy śniegiem, wylał na głowę brata. Polał się lodowaty strumień, a krzyk TJa rozbrzmiał echem w małej przestrzeni. Teraz Keil był gotowy położyć się do łóżka.

## ROZDZIAŁ 3

Keil obrócił się chyba milionowy raz.

To było niemożliwe.

Spał w jaskini otoczony całkowicie przemoczonymi, śmierdzącymi członkami sfory, gdy złapała ich burza. Spał w jednoosobowym pokoju hotelowym z siedmioma kumplami w czasie podróży, wszyscy chrapali wystarczająco mocno by trząść ścianami. W obu przypadkach spał więcej niż dzisiejszej nocy.

Wszystko przez zapach kobiecego ciała na końcu platformy.

Przestał udawać, usiadł i zaczął ją lepiej podziwiać. Światło księżycy przelewające się przez okno, ukazywał kawałki jej ciała, a jego nocny wzrok wypełnił resztę szczegółów. Zwinęła się w połowę koła, jedna noga podciągnięta, głowa spoczywająca na poduszce wystawała spod przykrycia. Nie była w śpiworze, ale pod nim, jej ciało leżało na miękkim kocu.

W chacie było wystarczająco ciepło, że zrzuciła z siebie większość śpiwora, a jego spojrzenie prześlizgnęło się przez nią. Chciałby dotknąć ją rękoma. Jej skóra była jaśniejsza od niego, jej jasne brązowe włosy uciekały z kucyka, który zrobiła zanim wpełzła do łóżka. Keil wpatrywał się, zapamiętując krągłość policzka, dołeczek widoczny tuż przy ustach. Jej zamknięte oczy miały najdłuższe rzęsy jakie kiedykolwiek widział. Oblizął wargi. Od samego patrzenia aż ślinka mu ciekła. Miał ochotę wsunąć się obok niej i wziąć w ramiona, przytulić ją i ...

Cholera. Znowu był twardy.

Jak ona mogła nie wiedzieć o przynależeniu do sfory? Jako pełnokrwista wilczyca, miałyby zdolność przemiany z ludzkiej formy na wilczą, w czasie dojrzwania. Gdy geny wilkołaka były dominujące u większości pół-rasy, geny pełnokrwistych wilków prawie zawsze odzywają się w



wieku dziecięcym.

Głuchota Robyn była niezwykła, ale dla nie było to dużym problemem. Może nauczyć się migowego, jeśli będzie trzeba. Gdy będzie w wilczej formie nie będą mieli problemów z komunikowaniem się, skoro wilk w dziewięćdziesięciu procentach porozumiewają się za pomocą znaków. Jako para, będą mogli porozumiewać się w swoich myślach.

A jeśli będzie pojedynkował się o pozycję Alfę, będzie nawet większa szansa by mógł słyszeć jej myśli. Jednym z dodatków przywódcy sfory była silna mentalna więź z każdym jej członkiem. Dodać do tego więź partnerstwa, a sobie poradzą.

Jego umysł zszedł na problemy sfory, gdy jego oczy nadal pieściły jej ciało. Obecni Alfa i Beta stają się zbyt starzy by być odpowiednimi przywódcami. Sfora Granite jest duża i bardziej przejściowa niż większość ze stałym napływem nowicjuszy z Lower 48.

Za każdym razem gdy wilk chce połączyć się w ich wewnętrznym ja, wydaje się jakby zawsze podążał na północ, jakby dzika Alaska pomagała znaleźć siebie. Wszystko co znaleźli to życie wymagające ciężkiej pracy, nieważne gdzie mieszkasz. Nigdzie nie było łatwej drogi, a Na Północy nawet mniej.

Keil zaczął się martwić gdy coraz więcej ich tradycji zanikało. To nie tak, że nie lubił postępu, ale niektóre rzeczy były tradycyjne ponieważ były dobre dla sfory. Nowicjusze przynosili ze sobą bagaże, a wielu domagało się by sfora zapewniła im komfortowe warunki, co było sprzeczne z wszystkim co sfora Granite popierała.

To był czas na zmiany. Gdy starzy przywódcy ogłosili, że odsunął się i pozwolą komuś młodszemu przejąć dowodzenie, Keil wiedział, że to jego szansa. Musiałby zwolnić trochę z jego posadą przewodnika, ale silna sfora jest tego warta.

Ale on nie był jedynym wilkiem, który mógł wygrać. Jeden z nowicjuszy był równie silny jak Keil, ale wizja Jacka dla przyszłości sfory prowadziła nawet dalej drogą prosto do piekła, niż ta, na której właśnie są.

Keil jęknął i przewrócił się na plecy. Odnajdując partnerkę właśnie teraz wszystko utrudniało, delikatnie mówiąc. Ale czy był smutny, że ją znalazł? Do diabła, nie. Niektóre wilki w ogóle nie znajdują swoich partnerów. Więc miał kilka spraw do rozwiązania.

Przed następnym weekendem. Żaden pośpiech.

Odwrócił się słysząc cichy odgłos. Robyn nie spała, podparła się na łokciu pocierając twarz i ucho ręką, jakby ją bolało. Podeszedł bliżej, ostrożnie, nie chcąc ją wystraszyć, upewniając się, że ona go widzi.

Poruszał ustami, nie chcąc obudzić TJa.

- Wszystko w porządku?

Łzy lśniły w jej oczach gdy potrząsnęła głową. Starła się usiąść, a z małą pomocą podniósł ją i objął. Skończyło się na tym, że głaskał ją po głowie i kołysał delikatnie. Na początku była spięta, ale powoli odprężała się, a jego serce podskoczyło. Keil nie był pewien co się dzieje, ale to uczucie, jej przy nim, było zbyt cudowne by się nad tym zastanawiać. Jego palce nadal głaskały jej włosy i policzek, a uczucie jej ciała opartego o jego, było wspaniałe i właściwe. Jej skóra, pod jego palcami, była gładka, ciepło jej tułowia owinęło go jak koc.

A gdy Robyn obróciła głowę do jego ręki i popieściła ją, myślał że jego serce wybuchnie. Nie mógł się oprzeć. Nadal trzymając jej głowę, zbliżył wargi do jej ust, pocierając lekko zamkniętymi ustami, tylko by poczuć tarcie.

To było jakby wstrząs elektryczny przebiegł przez nią. Obudziła się z bolesnym brzęczeniem w uchu, co sporadycznie się zdarzało. To wydawało się zdarzać gdy ona była wśród obcych, nauczyła się z tym radzić przez pocierania, mocne, delikatnego miejsca tuż pod uchem. Ale dzisiaj, pod delikatnym dotykiem Keila, ból minął, a cudowne ciepło, jakiego jeszcze nie doświadczyła, ogarnęło jej ciało. Gdy jego usta dotknęły jej warg, coś w niej kliknęło, a wszystko o czym mogła myśleć, to jego obecność, wszędzie wokół niej.

Oh, Boże, chciała by był nagi.

To było bardzo, bardzo jak nie ona.

Osiągnęła wiek dwudziestu sześciu lat z ograniczonym doświadczeniem seksualnym. Może dlatego, że Tad był nadopiekuńczy, albo jej głuchota uczyniła ją zbyt nieatrakcyjną dla podstaw większej eksploracji, nigdy się tym zbyt nie martwiła. Czytała erotyczne historie przez lata, wiedziała jak szczytować, ale nigdy nie miała zbyt wielkiej ochoty by coś z kimś wypróbować.

Tad mówił, że czekała na "tego właściwego".

Jej rodzice mówili, że gdy nadejdzie właściwy czas, będzie wiedziała.

Po tych wszystkich latach doszła do wniosku, że Timex potrzebował lizania gdzieś w okolicy linii i biustu, ponieważ nikt tak na prawdę jej nie nakręcił.

Aż do teraz.

Ten nieznajomy wywołał u niej ślinotok, a jeszcze nawet go tak naprawdę

nie skosztowała. Otworzyła lekko usta, by zobaczyć co robi, a jego gorliwy język wślizgnął się, śledząc krawędź jej zębów.

Cholera, wspaniale smakował.

Nagły napływ zapachu wypełnił jej głowę, od którego zakręciło jej się w głowie. Mrowienie przebiegło przez jej ciało, gromadząc się pomiędzy nogami. Sięgnęła ręką by zobaczyć czy coś nie naciska na jej krocze, ale nic tam nie było poza wewnętrznym naciskiem, który powodował, że chciała się wic.

Ręka Keila przeniosła się na jej kark, przyciągając ją bliżej i zmieniając kąt jej ust gdy dalej ją całował. Przycisnęła się do niego, ciesząc się przyjemnym uczuciem ogarniającym ją. Nawet gdy oddawała pocałunek, zastanawiała się co właściwie robiła. Dlaczego nie wyjmowała noża i nie nakazywała by się cofnął?

Podniósł ją i ułożył na jego ciało gdy język odprawiał magię w jej ustach. Jego serce biło pod jej dłońmi, długa, twarda długość jego ciała ocieplała jej tułów i kończyny.

Zdała sobie sprawę, że długa, twarda długość czegoś innego umościła się pomiędzy jej nogami. Oh. Moje. Słowo.\* Podparła się rękoma na jego piersi by spojrzeć w jego ciemne brązowe oczy, niepewna co robić. Czuała się bezpiecznie, nawet jeśli to byłoby największym szaleństwem jaki w życiu zrobiła.

\* ma takie samo znaczenie jak Oh mój Boże, używane przez chrześcijan chcących przestrzegać 2 przykazania.

- Czujesz się lepiej? - powiedział Keil bezgłośnie, gdy śledził palcem jej ucho, to które wcześniej pocierała. Robyn przytaknęła. - Pośpijmy jeszcze trochę. Porozmawiamy o tym rano, okay?

Przytaknęła, całując go lekko jeszcze raz, zanim zsunęła się z jego ciała by poprawić miejsce do spania. Jakikolwiek niepokój z jej dziwnej reakcji na niego został zmyty przez ulgę od bólu ucha.

Prostowała dolny koc gdy delikatny dotyk Keila na jej ramieniu przerwał jej. Jego oczy oczarowywały gdy na nią patrzył, przez chwilę był cicho.

- Proszę, czy mogę cię przytulić?

Robyn ciężko przełknęła. Oh, człowieku, czy chciała by ją przytulał.

Skinęła głową zanim pochyliła głowę by uniknąć kontaktu wzrokowego.

Przysunął swój materac bliżej, przyciągnął jej śpiwór pod nich zanim owinał wokół jej tali ramię i przyciągnął ją mocno do swojego torsu. Do jego ciepłego i solidnego ciała. Naciągnął na nich swój śpiwór, ułożył jej

głowę na jego ramieniu i owinał nogi wokół jej, unieruchamiając ją. To było najbardziej niewiarygodne uczucie, bezpieczeństwo i ochrony. To było szaleństwo. Nie знаła tego mężczyzny od strony Adama, a była w niego zawinięta jak rolada. Jego palce przesunęły się wzdłuż jej ramienia, by spleść palce z jej i ułożył ich dłonie na jej brzuchu.

Yup, całkowite szaleństwo.

Robyn zamknęła oczy i zasnęła.

\*\*\*

Stukot garnków i patelni obudziły rano Keila i jęknął. Są takie chwile gdy głuchota była by błogosławieństwem. Albo przynajmniej przestałby wtedy chcieć zabić swojego brata. Owinięty w ciepło Robyn, nie był jeszcze gotów wstać z łóżka.

Obrócili się gdy spali i teraz on leżał na plecach z Robyn śpiącą na jego piersi. Jej ręce trzymały go gdy jej nogi zsunęły się po jego brzuchu, wewnątrz jej uda naciskało na jego poranną erekcję. To było niebo i piekło, czuć jej ciężar na swoim ciele.

- Więc, zakładam, że miałeś interesującą noc. To oczywiste, że ja spałem jak zabity. Chcesz bym zrobił kawę czy mam pojeździć na nartach przez kilka godzin? - uśmiechnięta twarz TJa spojrzała na niego, jego oczy przyglądały się Robyn przylgniętej do ciała jego brata.

- Przestań łypać na nią okiem. Nic się nie stało. Tak, zrób kawę i przestań być takim gównem. - Keil próbował mówić łagodnie, ale Robyn obudziła się, reagując na podnoszenie się jego piersi. - TJ idź zrobić śniadanie. Nie chcę by była jeszcze bardziej zażenowana niż potrzeba.

- Czym zażenowana? Ona jest twoją partnerką. Moglibyście zrobić horyzontalny taniec przed całą sforą i nikt nie będzie zażenowany. Poza Keithem. On będzie zażenowany bo myśli, że ma największego penisa w całej sforze a jeśli ty...

Głos TJa stopniowo ucichał gdy przekopywał ich zasoby w poszukiwaniu kawy.

Keil modlił się by Robyn nie ześwirowała gdy uzmysłowi sobie, że jest w jego ramionach. Nie chciałby się cofać w ich związku. Wyczuwał, że dzisiaj będzie wielki dzień. Dzień wielkich rewelacji. Dzień....

- Ahhh. - Keil zatrzasnął usta i sięgnął by złapał nadgarstek Robyn.

Odsunęła nogę z jego penisa gdy się budziła, co było smutne ale zrozumiałe. Ale wtedy przebiegła palcami po jego twardej długości i skończyła chwytając go za jądra.

- W porządku, Keil? - Tj wrócił ze zmartwionym wyrazem twarzy.

- Świetnie. Um, skurcz nogi. Rób kawę.

- Tak, panie. Już się robi, panie.

Keil spojrział na Robyn uśmiechającą się do niego, miała psotny błysk w oczach, którego wcześniej nie widział.

Wypowiedziała bezgłośnie jego własne słowa "skurcz nogi" i ścisnęła. Jej twarz była zaczerwieniona, ale nadal uśmiechnięta, gdy pochylała się by go pocałować, pomyślał, że musiał umrzeć i znaleźć się w niebie.

Cokolwiek się działo, proszę niech nie przestaje.

Niestety po potarciu swoich warg o jego usta, odsunęła się od niego, przebiegając palcami po jego torsie w doprowadzającym do szału sposobie, zanim wyszła ze spiwora i poszła się ubrać w ką.

dy skupiał się na ignorowaniu jej, Keil patrzył jak TJ wyciąga trzy kubki i układa na patelni duże kawałki befszytków z szynki. Ubrana Robyn wróciła w pole jego widzenia, a jego brat ją zatrzymał.

- Dzień dobry, Robyn. Jak to powiedzieć w języku migowym?

Robyn przerwała. Posłała mu dwa uniesione kciuki i położyła lewą dłoń na prawym łokciu, uniosła prawą rękę w łuku.

TJ skopiował jej ruch.

- Oh, super, jak wschód słońca. Hej, Keil, zobacz. - i TJ mignął do niego dzień dobry.

Zdławiony chichot od strony Robyn sprawił, że obaj się odwrócili i przyglądali się jej ze zdumieniem.

- Możesz się śmiać? - spytał TJ.

Jej uśmiech znikł, a Keil przeklął w środku. Napisała szybką wiadomość i zniknęła za drzwiami. Sprawdził by upewnić się, że szła tylko do przybudówki, zanim przeczytał wiadomość.

Jestem głucha, a nie niema. Straciłam słuch gdy byłam dzieckiem. Wirus.

Mam okropny głos. Dwie kostki, proszę.

TJ gwizdnął cicho.

- Człowieku, oh człowieku, ona będzie niesforna. Cieszę się, że ona jest twoją partnerką a nie moją. Czy wy dwoje pieprzyliście...?

Keil uderzył go. Ni na tyle mocno b trwale uszkodzić ale na tyle mocno by mógł zobaczyć szok. Po podniesieniu się z podłogi, TJ ostrożnie obnażył szyję do swojego brata.

- Użyjesz tego swojego mózgu żeby zapamiętać o uprzejmości gdy rozmawiasz z albo o mojej partnerce. Zrozumiano? - powiedział Keil przeciągając samogłoski gdy nalewał kawy i przygotowywał kubek dla Robyn. - Nawet jeśli to nie twoja cholerna sprawa, jeśli byś trochę

pomyślał, znalazłbyś odpowiedź. Użyj swojego cholernego nosa. Nie, jeszcze nie związaaliśmy się. Mimo to z jakichś niezrozumiałych powodów pozwoliła się pocałować i trzymać w objęciach, i podczas gdy z przyjemnością mogę ogłosić tak, ona oficjalnie jest moją partnerką, nie mam pojęcia dlaczego wydaje się nie mieć pojęcia o wilkołakach. - usiadł przy stole. - Więc nie chcę byś robił jakiegokolwiek głupie uwagi zanim tego się nie dowiemy. Załapałeś?

TJ wzruszył ramionami.

- Będę grzeczny. Rozumiem, że może być trochę przerażające gdy ktoś ci powie coś jak ' Hej, wiesz, że jesteś wilkołakiem i, oh, przy okazji, jesteś moją partnerką. Oh, i ma być pojedynek na śmierć w następny weekend o pozycję przywódcy naszej sfory, a mam być gwoździem programu tej rozgrywki'. Myślę, że powiedzenie tego wszystkiego od razu będzie najlepszym wyjściem. - Odwrócił się i przewrócił befsztyki. - Poza tym, niema gdzie uciec, jak długo tu będziemy. Daje ci dwie szanse na rozpracowanie tego.

Po raz drugi, drzwi za nim otwały się i Robyn wtargnęła do środka, czerwona na twarzy z płonącymi oczami. Piorunowała ich na zmianę, jej nozdrza były lekko rozszerzone.

Nie wiedząc, że jest wilkiem, miała całkiem niezłe diabelskie oczy, pomyślał Keil gdy dreszcz przebiegł po jego plecach. Patrzył jak TJ walczył by trzymać się na nogach.

Zaskoczyła ich mówiąc. Jej głos był chropowaty i szorstki, ale bardzo mocny. Keil słyszał kilka Alf przez te lata, a ona przebijała ich wszystkich.

- Kto jest moim partnerem?

Jak błyskawica, TJ wskazał Keila.

- Cholera, czy ona ma mój numer. Mam nadzieję, że nie każe mi skakać z mostu albo coś bo ja...

Robyn podeszła szturmem i podniosła notatnik. Keil czytał ponad jej ramieniem gdy pisała.

Gdy nie chcecie by ktoś was podsłuchiwał nie mówcie gdy ktoś czytający z ust może was zobaczyć.

Wilkołak?

Partner.

Pojedynek. Na śmierć.

O czym wy DO DIABŁA mówicie?

Odsunęła się od stołu, ale zatrzymała się by dodać.

Gdzie moja kawa? I lepiej by była mocna.

## ROZDZIAŁ 4

Zabrało im trzy godziny, dwa notesy i czternaście kanapek z szynką i jajkami. Keil pomyślał, że ogólnie poszło im całkiem dobrze, zwłaszcza że nie oskórował żywcem TJa podczas przesłuchania.

Robyn na początku stała sztywna i zagniewana, gotowa rzucić w nich swoim kubkiem jeśli zrobiliby jakiś zły ruch.

- Chodź, usiądź, a my wszystko wyjaśnimy. - Keil odsunął dla niej krzesło, a ona usiadła ostrożnie tak by mieć ich obu w zasięgu wzroku.

- Przepraszam, bracie, chyba moja gęba wpakowała nas tym razem w kłopoty. - TJ dotknął lekko ramienia brata w ramach przeprosin. Nagły stukot desek podłogowych sprawiło, że obaj odwrócili się do Robyn, tupającej nogami i piorunującej ich wzrokiem. Wskazała na krzesła i napisała szybko, łamiąc ołówek przy ostatnim słowie.

Omówię z wami szczegóły. Siadajcie i nie ważcie się ponownie mówić gdy nie będę mogła was widzieć. Dupy.

Keil uniósł uspokajająco rękę i usiadł, skinął na TJa by do niego dołączył.

- Rozumiem. odpowiemy na twoje pytania. Co chciałabyś wiedzieć?

Robyn znalazła inny ołówek i otworzyła kolejną stronę.

Nie myśl sobie, że skoro trochę poszalałam wczorajszej nocy i pozwoliłam byś mnie dotykał, możesz mną szarpać dziś rano. Jesteście obłąkani, prawda? Uciekliście z jakiegoś domu?

- Nie, Robyn, to prawda. Możemy zmieniać się w wilki.

Udowodnij to.

Odchyliła się na krzesło i wpatrywała się w nich kpiąco.

Wymienili się spojrzeniami.

Co? Potrzebujecie pełni księżyca?

Obaj mężczyźni oparli głowy o ręce na chwilę. Cholerne bajki. W końcu

Keil spojrział w górę by zobaczyć bardzo zmieszaną Robyn.

- Nie. Nie potrzebujemy pełni księżyca. Jak również nie gryziemy ludzi by zmienić ich w wilkołaki. Ty albo masz geny albo ich nie masz.

Przepraszam, to jedna z tych opowieści, która doprowadza nas do szału.

Będziemy musieli, umm, zdjąć ubrania by się zmienić. - Keil patrzył jak twarz Robyn robi się biała. rumieniec zabarwił jej policzki, a oczy rozbłysły psotnymi iskierkami, który widział tego ranka. Dobrze, może to za bardzo nie zaszkodzi.

Przesunęła notatnik poprzez stół.

Prywatny striptiz? Świetni! Nawet jeśli dzisiaj nie zmienisz się w coś, to nie będzie całkowita klapa.

Keil zaśmiał się i odwrócił do TJa.

- To powinieneś być ty, Keil, najczęściej będzie widzieć cię nagim.

Keil spiorunował go wzrokiem.

- Co? Nadal masz problem z erekcją? Człowieku, teraz naprawdę sądzę, że to ty powinieneś się zmienić. To da ci prawo pociągnięcia mnie za twoim odwrotem, zamiast pozwolić mi wisieć z Kate z Klondyke razem z resztą sfory.

- TJ.

- Dobra, nie płacz futra. Zmienię się, ale pilnuj jej. Jeśli mignie coś w stylu 'milutkiego pieska' albo 'słodkiego, puszystego wilczka', chcę się tego nauczyć by ubliżać chłopakom na następnym spotkaniu sfory. - Robyn uniosła brew. - Przestań patrzeć na mnie jak Spock, Robyn, to naprawdę mnie przeraża. Nadal podziewam się, że urosną ci spiczaste uszy i usłyszę jak mówisz 'ale to nie jest logiczne' - TJ nadal wędrował gdy zrzucił ubranie i stanął nagi na środku chaty. Pomachał do niej brwiami, a ona się zarumieniła.

- Bierz się do roboty zanim zastosuję na tobie śmiertelny uchwyt Vulcanu, młodszy bracie. - powiedział Keil przez zaciśnięte zęby.

TJ zamigotał, dwa obrazy zachodziły na siebie, ponownie zamigotał, a tam siedział przed nimi duży srebrno szary wilk. Robyn zeszywniała. Keil patrzył jak wstała z krzesła z oczami szeroko otwartymi w zdumieniu.

Stała się przez długi czas i tylko patrzyła, oddychała szybko z poczerwieniałą twarzą. Bł gotowy wziąć ją za rękę uspokajająco gdy ona opadła na kolana i wyciągnęła powoli rękę by pogłaskać futro na głowie i karku TJa.

Po kilku pociągnięciach jej ręki, TJ przewrócił się na plecy i wystawił szyję. Nagły przypływ przyjemności rozlał się po żyłach Keila na ten gest. Jego brat, nie zawsze najostrzejszy nóż w szafce, jest fizycznie silnym



wilkiem. TJ nie składa od razu hołdu komukolwiek. Kolejna wskazówka na to, że kobieta klęcząca przy Keilu będzie potężnym dodatkiem do jego życia.

TJ na powrót się zmienił, a Robyn została złapana na głaskaniu jego nagie piersi.

- Cholera! - krzyknęła Robyn i odsunęła się od TJa, przyklejając się do drzwi.

- Oops, przepraszam, Robyn. Nie mogłem już znieść twojego łaskotania. Chłopie, ciszę się, że nie powiedziałaś 'gówno' albo jakieś inne podobne przekleństwo. Przy twoim silnym głosie, byłem w niezłym bałaganie. - TJ mamrotał cicho do siebie gdy się ubierał.

Keil patrzył jak Robyn zamknęła na chwilę oczy i wzięła drżący wdech. Do diabła, czy TJ mógł zrobić coś bez schrzanienia wszystkiego?

Keil ponownie wypełnił jej kubek i czekał aż otworzy oczy. Klepnął miejsce obok siebie. Chciał klepnąć swoje kolana i by ona wpełzła na nie jak wczorajszej nocy. Właściwie, chciał ją rozebrać i wpełznąć w nią, ale to zajmie jeszcze trochę czasu i cierpliwości z jego strony.

Do diabła, nie cierpiał być cierpliwym.

Kręciło jej się w głowie, jej serce biło z milion razy na minutę, a gdzieś po drodze musiała wlecieć w króliczą norę.

Tad nigdy w to nie uwierzy. Ona miała problemy z uwierzeniem w to, a widziała jak TJ się zmienia, dotykała jego wilczej formy. To nie była iluzja.

Chyba że było coś w kawie. Ostrożnie ją powąchała. Pachniała jak normalna kawa Midnight Sun. Spojrzała w górę i zobaczyła, że wspaniałe oczy Keila przypatrują się jej. Dreszcz przebiegł w dół jej kręgosłupa, a gorąco rozeszło się w jej brzuchu.

Cholera, był pociągający.

Złapała notatnik i usiadła, zastanawiając się co napisać. Podniosła w górę twarz i stuknęła ołówkiem kilka razy, przygryzając wargę. W końcu zdecydowała się na szczerłość.

Cóż. Przyznaję. To było całkiem fajne.

Keil uśmiechnął się do niej, a ona roztopiła się trochę bardziej. Pomiedzy jego uśmiechem, a wyrazem oczu, zwilgotniały jej usta. I trochę dalej na południe.

Wzięła szybki łyk kawy a odciągnęła spojrzenie od niego.

Więc dlaczego myślicie, że jestem wilkiem? Nigdy się w nic nie

zmieniłam.

- Pachniesz jak wilk. - TJ wychylił się ze swojego krzesła i niuchnął w jej kierunku. - Yup. Nie mogę tego lepiej wyjaśnić. Nie mogę dać ci powąchać człowieka a później wilka, ponieważ wszyscy tutaj jesteśmy wilkami. Ale gdy wrócimy do cywilizacji, możemy ci pokazać. Cóż, nawet tam trudno jest wyjaśnić komuś, że chcesz go powąchać, ale bez podania powodu. Zaufaj nam. Jesteś wilkiem.

Keil kiwną głową na znak zgody, a Robyn odwróciła się na krzesło by wyrzucić przez okno. Ogromna fala emocji przepłynęła przez nią.

Umiejętność zmiany w wilka. Kto by tego nie chciał umieć? To było jak z bajek, jakby uciekło z książek.

To również wzywało coś wewnątrz niej, co było uwięzione i schwytane przez wiele lat. Mimo że podobała jej się praca w piekarni i kochała swojego brata, nie była całkowicie szczęśliwa, chyba że była na łonie natury - jeżdżąc na nartach, albo wędrując czy pływając kajakiem.

Może to był powód.

Robyn pchnęła notatnik do TJa.

Dlaczego nigdy się nie zmieniłam?

TJ zmarszczył nos i zastanawiał się przez minutę.

- Keil? Pomysły?

Ręka Keila pogłaskała jej ramię, a ona stłumiła jęknięcie. OH człowieku, to było wspaniałe. Jej skóra swędziała spragniona dotyku, a jak bardzo pragnęła odpowiedzi, musiała zakosztować Keila bardziej. To napięcie powstałe wczorajszej nocy, przez które straciła wszystkie zmysły i spała w ramionach mężczyzny, zdawało się rosnąć.

Skoncentruj się. Musiała się skoncentrować na wspaniałej myśli, że może naprawdę będzie mogła zmienić się w wilka.

- Robyn. - powiedział Keil. - Pełnokrwiste wilki jak my rodzą się z genami dającymi możliwość zmiany, ale są wyłączone u nowo narodzonych aż do zainicjowania. Coś jakby drzemiące. Z jakiegoś powodu twoje geny nigdy nie zostały uruchomione.

Inicjowanie?

Keil przytaknął.

- Tak. To hormon, a nowo narodzeni dostają go z mlekiem matki.

Żołądek Robyn opadł. Więcej niż opadł, zeskoczył ze skraju Mount Logan i spadł w głębię najbliższej szczeliny lodowej.

Możliwość, że była magiczną istotą ekscytowała ją. Widząc jak TJ się zmienia, obudziło coś wewnątrz niej, pełne radości i wolności i głębokie szczęście, które uciekało z jej rąk całe życie. Teraz wyslizgiwało jej się z

rąk i nie mogła nic zrobić by to powstrzymać. Odepchnęła się od stołu i chwyciła płaszcz, walcząc z łzami gdy popędziła na zewnątrz. Zobaczyła jak Keil wstaje, ale zignorowała jego wyciągniętą rękę.

Cholera, to nie było sprawiedliwe.

Zdołała ubrać płaszcz zanim łzy zaczęły płynąć. Stała, spoglądając w dal, przy jeziorze, obejmowała się rękoma gdy z jej oczu spływały strumienie. Jasne światło słońca wokół niej nie pomogło odgonić ciemności wewnątrz niej, czując, że straciła coś co pragnęła mieć. Coś, z czego nie zdawała sobie sprawy, że chce tak bardzo.

Robyn poczuła jak podchodzi. łagodne ramiona objęły jej tułów i przyciągnęły do jego ciała, wspierając ją. Trzymał ją wystarczająco luźno, że mogła uciec gdyby chciała, ale na tyle blisko by czuła jego niepokój. Kolejny szloch uciekł z niej zanim mogła go powstrzymać, a Keil odwrócił ją i przycisnął do siebie jakby była dzieckiem. Owinęła ramiona wokół jego szyi, zanurzając twarz w jego płaszczu i uwolniła swoje cierpienie.

Bolało ją serce.

Powoli, czując jego siłę, czując komfort, który oferował, ból zelżał. Ręka Keila głaskała jej włosy, pamiętała jak zeszłej nocy ją tak dotykał. Musiał myśleć, że jest jakimś emocjonalnym jo-jo, przechodząc z gorąca w chłód. Wzięła głęboki wdech i powąchała mocno, uwalniając się z jego uścisku. Keil ręką sięgnął do jej twarzy. Starł łzę kciukiem.

- Nie jestem pewien co się stało, ale myślę, że trochę zgadłem. Czy coś się stało z twoją matką gdy się urodziłaś?

Robyn przytaknęła. Klepała kieszenie w poszukiwaniu chusteczki higienicznej, gdy Keil wręczył jej czystą chusteczkę. Zabrało jej chwilę wzięcie się w garść, Keil uprzejmie ignorował jej ciekący nos i mokrą twarz dopóki poczuła się przyzwoicie.

Zerknęła na niego gdy stał czekając na nią. Spoglądał na jezioro, jego mocne ciało zdawało się być filarem z granitu. Co było w tym facecie, że ją tak fascynował? Spojrzał na nią, sprawdzając czy jest gotowa, i wyciągnął do niej rękę. Robyn chwyciła jego ciepłe palce, ciesząc się mrowiącym uczuciem rozprzestrzeniającym się w górę jej ręki, gdy ścisnął jej rękę i poprowadził z powrotem do chaty.

W środku, Keil nie chciał rozmawiać. Zamiast tego przygotował jej talerz z jedzeniem i usiadł przy niej zajmując się swoim posiłkiem. Ucisk w gardle zelżał, pomocne było siedzenie blisko Keila, co powodowało ślinotok i musiała dwa razy częściej przełykać.

TJ mówił przy jedzeniu, co powodowało dezorientacyjne momenty, gdy

Robyn nie wszystko rozumiała. Mówił jej o sforcie i jak spędzają czas w ludzkiej formie jak również w wilczej. W pewnym momencie była pewna, że mówił coś o świeceniu pośladkami na ludzi na głównej ulicy Haines, ale akurat wtedy mówił z dużym kawałkiem kanapki w ustach.

Skończywszy śniadanie, Robyn poczuła się trochę lepiej. Przeżywanie emocjonalnego rozpadu o pustym żołądku to za dużo. Keil zabrał jej naczynia i pocałował lekko w policzek.

- My pozmywamy, a ty pisz. Powiedz mi co cię zmartwiło.

Jego ciemne oczy obserwowały ją dopóki nie przytaknęła, wtedy się odwrócił i zabrał do pracy. On i TJ wygłupiali się z ścierkami i pianą gdy myli talerze i sprząтали śpiwory. Robyn sączyła kawę i patrzyła, miłość między braćmi była widoczna.

Zmusiła się do przyciągnięcia notatnika i pisania. Gdy skończyła, zauważyła, że Keil wpatrywał się w nią siedząc na brzegu platformy do spania. Przeniósł spojrzenie w dół i górę jej ciała, nie kryjąc pragnienia na twarzy. Ich oczy się spotkały, a wstrząs połączenia przetoczył się przez nią.

Wilcza rzecz. To musiało mieć coś wspólnego z zwierzęcą atrakcyjnością, która sprawia, że chce się toczyć po podłodze z tym mężczyzną. najlepiej nago. Mimowolnie oblizała wargi, w odpowiedzi oczy Keila zabłyśły podgrzewając jej krew, prawie zagotowując ją.

Cholera, czas skończyć z kawą a zająć się zimną wodą.

Keil poklepał miejsce obok siebie i wyciągnął rękę po notatnik.

- Chodź tutaj, Robyn, usiądź obok mnie gdy będę czytał. - spojrzała na TJa, który rozwalił się na krześle przy kuchence, robiąc notatki w dzienniku chaty, zanim zrobiła krok w kierunku Keila. - Pozwoli nam o tym porozmawiać samym.

Robyn usiadła, świadoma dotyku jego uda na jej, gdy przesunął się obejmując ją ramieniem i przyciągając do jego boku. Gdyby spojrzała w górę zobaczyłaby, że jego usta nadal się poruszają.

Tak naprawdę jego usta były wystarczająco blisko do pocałunku, jeśli by się odrobinę pochyliła.

Odsunęła trochę twarz dla bezpieczeństwa, przyglądała się notatnikowi i wiadomości, którą napisała.

Powiedziano mi, że moja matka i ojciec polowali na karibu przy autostradzie Dempster, gdy zdarzył się wypadek w ich obozowisku. Czyjaś broń wystrzeliła, a kula zabiła mojego ojca i zraniła matkę, doznała wstrząsu. Inni w obozowisku zdołali przenieść ją do szpitala w Dawson, gdzie się urodziłam dwa miesiące zbyt wcześnie. Gdy moja matka zmarła

tuż po moim porodzie, zostałam adoptowana. Wszystko co zostało mi po rodzicach, to nóż z pochwą do buta.

To chyba dlatego nigdy nie zostałam "zainicjowana"? Nie mogę zmienić się w wilka.

Chciałabym umieć. To byłoby niesamowite.

Spojrzała w górę, sprawdzając czy skończył czytać. Uśmiechał się czule.

- Wszystko będzie dobrze. Najpierw wyjaśnię kilka rzeczy byś mogła lepiej zrozumieć.

Wyrwał wierzchnią kartkę z notatnika, odsłaniając czystą. Spoglądała przez jego ramię gdy dzielił stronę na trzy części i w każdej rysował koło. Na górnym kole napisał 'pełnokrwisty', na dolnym 'pół-krwisty'. Środkowy pozostawił pusty. Ustawił ich tak by mogli swobodnie siedzieć na platformie i by lepiej ją widzieć.

- Krótka lekcja biologii, Robyn. Pełnokrwiste wilkołaki, zarówno matka jak i ojciec posiadają geny. Przekazują uśpiony gen dziecku. Dziecko zostaje uruchomione przez hormon matczynego mleka, może zmieniać się w wilka w okresie dojrzewania. - obniżył notatnik na chwilę. - A jeśli myślisz, że ludzkie nastolatki są kapryśne, zaczekaj aż zobaczysz zaniepokojonego piętnastoletniego wilka. Bardzo straszne.

Prychnęła na niego, a on puścił do niej oko i kontynuował.

- Pół-krwisty, tylko jeden rodzic posiada gen wilka. Nadal przechodzi na dziecko, uśpione, ale z jakiegoś powodu nawet mleko wilkołaczej mamy nie uruchamia go. Hormony muszą pochodzić z innego źródła. - Robyn patrzyła jak Keil napisał 'mleko' naprzeciwko górnego koła. Zatrzymał się na chwilę zanim naprzeciwko dolnego koła napisał seks.

- Pół-krwiste wilki mogą zostać uaktywnione uprawiając seks z pełnokrwistym. Hormony przekazywane przy niezabezpieczonym seksie działają szybko, a skoro wilki nie mogą zarazić się chorobami wenerycznymi, jest to efektywne i bezpieczne. Jest małe utrudnienie u mężczyzn z powodu 'Pierwszego Parzenia', ale kobiety nie muszą się tym martwić. - zamilkł, a Robyn przełknęła ciężko.

Cóż. To było trochę zaskakujące.

Jedno koło zostało do wypełnienia.

Patrzył jak napisał jej imię na pustym miejscu.

Oh cholera. Wiedziała do czego to zmierza.

Złapała notatnik i przewróciła stronę, odpędzając od niego by napisać.

Może była napalona na tego faceta. Nie ma mowy by użył lekcji biologii by dostać się do jej majtek.

Chcesz się ze mną przespać?

Gorący błysk pożądania w jego oczach odpowiedział na jej pytanie szybciej niż mogłyby jego usta.

- Poczekaj, Robyn. Muszę jeszcze coś wyjaśnić. I tylko to zrobię, wyjaśnię. Musisz podjąć decyzję bazując na tym co ci powiem. Zaufaj mi. Robyn zawahała się, a następnie stanowczo potrząsnęła notatnikiem na niego. Jeśli on się nie przyzna to ona go uderzy.

- Do diabła, tak, chcę się z tobą kochać. Ale to dlatego, że jesteś moją partnerką.

Palce Robyn były niezgrabne gdy rzuciła się do odpowiedzi.

Wygodne. Może powinnam spytać TJa czy też chciałby mnie pieprzyć.

Keil wybuchnął rykiem, który poczuła w kościach.

- Nikt inny nie będzie cię pieprzył, zwłaszcza TJ!

Kątem oka zauważyła, że TJ poleciał razem z krzesłem do tyłu, lądując w kałuży na podłodze.

- A niech to, Keil, co ty jej mówisz?

TJowi musiała się nie podobać odpowiedź brata ponieważ skulił się na podłodze.

- Więc, pośpiesz się, słuchanie jednej strony rozmowy przeraża mnie na śmierć.

Robyn rozważała coś przez chwilę i uniosła rękę na Keila. Podkraśla się do TJa i napisała mu wiadomość. Nawet jeśli to ćwiczyli, nie sądziła by TJ był wystarczająco szybki by próbować czegoś na niej. Był zmuszony mówić jej prawdę.

Keil mówi, że jest moim partnerem. Co to znaczy i jak mogę stwierdzić czy to prawda?

- Hej, bracie, pyta mnie o ciebie.

Robyn cofnęła się w kierunku platformy, nie spuszczając TJa z oczu.

- Oczywiście, że jej nie dotknę. Po pierwszy, obiecaj, że mnie nie skrzywdzisz.

TJ pozbierał się z podłogi. Zmarszczył się i spoglądał w górę, gdy gładził palcem wargę, jakby starając się coś sobie przypomnieć. Wkrótce kiwnął głową do siebie i stanął twarzą do Robyn i Keila.

- Okey dokey. Partnerstwo jest jak małżeństwo, tylko lepsze z pięcie powodów. - Wyciągnął przed siebie dłoń i zginał palec przy każdym punkcie. - Po pierwsze, partnerzy mają podobne zainteresowania i smaki. Po drugie, chemiczna atrakcyjność pomiędzy partnerami sprawia, że jest prawie niemożliwe pominięcie 'tej jedynej'. Po trzecie, seks pomiędzy partnerami jest super gorący i pozostaje taki przez całe życie. Po czwarte, partnerzy łączą się głębiej niż tylko fizycznie, jest również mentalna i

emocjonalna więź. Na koniec, partnerzy nigdy, przenigdy nie oszukują siebie nawzajem. - TJ spojrział na Keila, który stał z otwartymi ustami w zdumieniu. - Całkiem nieźle, co, Keil? Tony i ja napisaliśmy to dla lasek ze sfory gdy chciały zrobić wilczą wersję quizu z Cosmo 'Znajdź Swojego Idealnego Partnera'.

TJ złapał Robyn za rękę i pociągnął ją by stanęła z nim przy Keilu.

- A sprawdzenie czy to jest prawda, jest proste. Pamiętaj, bracie, powiedziałeś, że mnie nie skrzywdzisz. Robyn, pocałuj mnie.

- TJ.

- Tylko w policzek! Sprawdź mój zapach i jak się z nim czujesz. Następnie pocałuj Keila. To wyjaśni lepiej niż słowa. - Odwrócił twarz na bok, nieufnie spoglądając na brata.

Robyn przygryzła wargę. Nie musiała robić tego TJ'owego 'testu', wiedziała już co powiedział. Wiedziała, że jest seksualnie atrakcyjna dla Keila. Całkowicie i kompletnie atrakcyjna.

Ale robiąc ten test mogła by jeszcze raz pocałować Keila.

Pochyliła się w kierunku TJa i wzięła głęboki oddech przez nos. Nic poza zapachem płynu do naczyń i delikatnym piżmowym zapachem mężczyzny, który się rano nie mył. Dotknęła ustami jego policzka i poczuła się tak, jak wtedy gdy całowała Tada.

Pokrewny, jak rodzina. Żadnych fajerwerek.

Wyprostowała się i spojrzała w piękne oczy Keila. Zaczynała brać głęboki wdech, ale szybko się zatrzymała. Jego zapach ją wypełniał. Mogła go posmakować, poczuć jak zsuwa się do jej płuc i do całego jej ciała.

Smakował jak powietrze w gwieździstą noc, jak fondue z ciemnej czekolady i surowy, żarliwy seks. Niezdolna się powstrzymać, zignorowała zaoferowany policzek i złapała go za włosy, przyciągając do siebie by mogła złączyć ich usta. Gdy Keil zareagował, łącząc ich języki, Robyn przyznała, że nigdy nie czuła takiej satysfakcji jakiej doświadczyła przy każdym kontakcie z tym dużym mężczyzną stojącym przed nią.

Cóż, wygląda na to że się będzie chajtała.

## ROZDZIAŁ 5

- To nie znaczy, że coś zrobimy zanim nie będziesz gotowa. - powiedział Keil gdy w końcu zdołał oderwać się od Robyn. - Nie musimy się śpieszyć, możemy najpierw się poznać. Teraz gdy cię znalazłem, mogę poczekać.

Spojrzała na niego błyszczącymi oczami.

TJ wpadł na niego od tyłu.

- Umm, Keil, ale co z...

Keil machnął łokciem i walnął TJa w brzuch.

- Ugh. - powietrze uciekło z TJa, ale brnął dalej. - Ja tylko mówię...

Keil odwrócił się do brata, trzymając Robyn tak by nie mogła czytać z jego ust.

- Nie, nie będziesz o tym więcej mówił. Zrozumiałeś? - to był rozkaz, powiedziany tonem, który TJ nie mógł zignorować. Robyn nie była jedyną z głosem Alfya.

TJ zamarł. Spuścił wzrok.

- Zrozumiałem.

Keil odepchnął Robyn lekko i puścił do niej oko.

- To był ciężki poranek i myślę, że zażyć trochę ruchu. Jazda na nartach przed lunchem?

Pokiwała z entuzjazmem i wymknęła się przebrać.

Keil chciał dać jej trochę czasu samej by pomyślała o wszystkim czego się nauczyła, ale wilk nie chciał jej puścić samej. Czasem nie było łatwo radzić sobie z podwójną osobowością, a teraz, wilk Keila był wkurzony.



Nie wiedział w czym jest problem i dlaczego nie działały się naznaczanie i gody.

Ja też, kolego, pomyślał Keil.

Odnalazł spojrzeniem jej biodra gdy wkładała podkoszulek z długimi rękawami. W jego głowie już czuł ciężar jej ciała prześlizgujący się ponad jego trzonem, gdy trzymał ją za te biodra, pomagając jej ujeżdżać go. Jego swędzący penis nabrzmiewał w spodniach narciarskich, gdy musiał się dostosować.

Znowu.

Yup, mógł ponieść ofiarę by pomóc jej się zmienić w wilka.

Część niego chciała wysłać TJa z powrotem do cywilizacji przed czasem, dając im trochę prywatności. Tylko z powodu sposobu w jaki TJ jeździł na nartach, nie mógł zostać sam. Ten chłopak prawdopodobnie by się zgubił, albo złamał narty, albo spotkała by go jakaś inna katastrofa.

Cholera. Uwięziony w buszu z partnerką i niechcianą przyzwoitką.

Nie, tak było lepiej. Musiał dać Robyn czas na przystosowanie się. Czas by porozmawiała z rodziną i by zaakceptowała zmiany jakie nastąpią w jej życiu jeśli wyzwoli wilka. To nie byłoby sprawiedliwe zarówno zrobienie z niej pełnego wilka i jego partnerkę jeśli umrze w pojedynku w niedzielę. Dużo lepiej będzie jeśli poczeka do końca weekendu, gdy będzie miał czas i energię do zalotów.

Nawet jeśli to sprawi, że każda jego komórka w ciele będzie krzyczeć w proteście na myśl o czekaniu.

Patrzył jak Robyn wyjmuje trzy monitory lawinowe z szafki i ustawia je na tą samą częstotliwość, sprawdzając migające światła by upewnić się czy działają.

- Nie ma mowy, Keil. Oh człowieku, wiesz jak nie lubię nosić tych rzeczy. Powiedz jej, że nie muszę. - TJ zaskomlał.

Robyn wyciągnęła urządzenia w kierunku mężczyzn, podniosła brwi na widok cofającego się TJ z rękoma schowanymi do tyłu.

- Nienawidzę ich.

Wzruszenie ramion Robyn powiedziało, że nie obchodziło jej co on myśli, gdy do niego podeszła, założyła mu paski przez szyję i przypięła do pasa. Wyciągnął rękę i poklepała policzek TJa, zamrugała do niego i uśmiechnęła się złośliwie.

- Czuję się jak pies w obroży.

Robyn prychnęła i odwróciła się by sprawdzić czy Keil dobrze założył monitor.

- To moja praca, Robyn, ode mnie nie usłyszysz narzekań. - Keil poprawił

paski przy jej talii, odplątując elastyczną część by przylegała płasko do jej ciała.

Jego palce poruszały się wzdłuż pasków, wygładzając jej tułów, jego puls przyśpieszył czując ją pod palcami. Spojrzał w górę i zobaczył, że na niego patrzyła. Ciężko przełknęła i oblizwała dolną wargę.

- To lepsze uczucie, gdy moje ręce są pod płaszczem. - ręce Keila zatrzymały się na moment, dotykając kości miednicy. Była w połowie drogi do uścisku jego ramion, a on nie chciał niczego więcej tylko dokończyć ten ruch i przyciągnąć ją do siebie. Poczuć ją dociśniętą do jego ciała. Obniżyć usta do jej i ją posmakować.

Poruszyła się gdy od pochylił, pokusa pchała go, jej oczy przyciągały jak magnes. Przysunął się bliżej jej ust, gdy objął ją ramionami i gładził jej plecy.

Nagły ostry ból ogarnął jego lewy pośladek, wpychając go na Robyn i wpadli na stół.

- Co do...? - ryknął Keil okręcając się z Robyn by ją nie miażdżyć.

Za nimi, TJ rzucał sprzętem na prawo i lewo, grzebiąc w plecaku. Kijki nart trzymał pod pachą, z tyłu wystawała większa część, a przy każdym ruchu ostre końce zmierzały się w ich kierunku.

- Ty cholerny głupcze! - Keil chciał chwycić kijki ale nadal tańczyły poza jego zasięgiem. Kolejny szczególnie entuzjastyczny ruch TJ mocno pchnął kije w ich kierunku.

Keil pchnął Robyn na bok gdy wrzasnął.

- TJ, stój!

Mocny głuchy odgłos końcówki kijków wbijających się w drewniany stół w końcu odciągnął TJa od przeszukiwania i przyciągnął jego uwagę do nich.

Robyn i Keil stali jeden obok drugiego, narciarskie kijki drżały, stercząc na pokój, pomiędzy ich biodrami. Niewinny wyraz twarzy TJa był poza wyobrażeniem.

- Co?

- TJ, jesteś zagrożeniem dla każdego wokół ciebie. - warknął Keil, wrywając przedmiot sporu i wyciągając go do brata.

- Jak to się tu znalazło?

Keil odwrócił się do Robyn i, umieszczając dłonie na jej ramionach, upewnił się czy widzi jego usta.

- Czy jest jakiś odpowiedni znak by powiedzieć mojemu młodszemu bratu, że jest gnojkiem i jeśli nie będzie uważał, przywiążę go do przybudówki na krótkiej smyczy?

Robyn zrobiła widowisko z odwracania głowy w kierunku TJa i potrząsania ramionami. Następnie powoli podniosła rękę i pokazała TJowi środkowy palec.

- Tak. - powiedział Keil. - Wiedziałem, że to powinno wszystko objąć. Jeździli na nartach jeden za drugim w dół jeziora, Robyn podążyła za Keilem gdy zjechał ze szlaku. Nalegał by jechać pierwszy, a Robyn przemogła śmiech. Był bardzo podobny do Tada, nie chciał by ktoś pracował ciężiej od niego.

Nadal, to dało jej czas na rozmyślania, gdy po prostu podążyła za śladami prowadzącego. Pomimo tego, że wszystko co usłyszała tego ranka wydaje się niemożliwe, przemiana TJa w wilka wyjaśniła, że to nie był jakiś żart. Był również natychmiastowy pociąg do dużego samca idącego przed nią. Robyn podniosła wzrok by popatrzeć jak jedzie, sprawnie pozostawiając za sobą ślady na miękkim śniegu leżącym na zamarzniętym jeziorze. Coś w nim ją fascynowało.

Jak jelen w świetle reflektorów szybko nadjeżdżającej ciężarówki, czekała by uderzenie ją powaliło.

Feromony pomiędzy nimi gotowały się. Przed tym incydentem z kijkiem, myślała, że skończy jako przekąska. Kurcze, chciała być podgryzana.

Mrowienie przeszło przez jej ciało przez samo myślenie o jego dotyku.

Sposób w jaki owijała się wokół niego gdy się obudziła, reakcja jego ciała na jej dotyk. Dziwny sposób w jaki dodawał jej otuchy w środku nocy.

Zwykle reperkusje z bólu ucha dręczyły by ją cały dzień, z dodatkiem uciążliwego bólu głowy. Jedno jego dotknięcie, trochę przytulania, a ból zniknął.

Byli jak laski dynamitu i zapalniczka Bic. Zbyt dużo czasu razem, a coś wybuchnie.

Westchnęła, pragnąc po raz setny by Tad tu był z jego pomysłami. Jej brat. Czy on też jest wilkiem? Nigdy nic nie mówił. Jeśli to była dla niego nowość, będzie zaskoczony.

Oczywiście, jeśli już wie, to będzie musiała go zabić.

Już mogła usłyszeć jak narzeka na jej nieodpowiedzialność i podejmowanie podróży w pojedynkę. Tad zawsze powtarzał, że ona skończy spotykając jakiegoś wariata na pustkowiu. Pewnie nie myślał, że spotka kogoś, kto będzie chciał zamienić ją w wilkołaka.

Gdy zbliżali się do końca przełęczy, Keil zatrzymał się i ściągnął plecaka. Robyn dołączyła do niego i spędzili chwilę, podziwiając widoki, światło słońca na śniegu, otaczających ich gór. Keil otarł się o jej ramię, podając butelkę wody po upiciu dużego łyka. Robyn patrzyła jak zlizuje kroplę

wody z ust, a ciepły szum przeszył jej ciało. Było coś erotycznego w dzieleniu się butelką wody, czego nie zauważyła w żadnej wcześniejszej wyprawie.

Robyn upiła łyk, bardzo świadoma wzroku Keila skierowanego na jej usta, patrzącego na jej poruszające się gardło gdy przełykała. Powoli obniżyła butelkę i uśmiechnęła się do niego. Te amory mogą być zabawne.

- Podejdę na górę. Poczekaj na TJa i upewnij się, że się napije. Wie o możliwości odwodnienia. Okay? - potarł palcem o jej wargę w delikatnej pieśczoce, zanim się odwrócił.

Robyn patrzyła jak Keil szedł płynnie w górę wzgórza pod kątem, jego potężne ciało pokonywało trudny szlak z pozorną łatwością.

Wow. Partnerstwo z Panem Ogierowym Ciasteczkiem. Skąd miała tyle szczęścia?

Tylko, że w rajach były kłopoty. Coś stało się dzisiejszego rana zanim wyszli. TJ był zmartwiony, a nie był zanim Keil go odciął.

Zamierzała się dowiedzieć dlaczego.

TJowi zabrało kilka minut na dogonienie. Robyn wręczyła mu butelkę wody, przytrzymała ją sekundę dłużej niż trzeba, zmuszając go by się jej przyjrzał. Gdy była pewna, że patrzył, wskazała głową w kierunku Keila. Postukała palcami na wzór mówiących ust.

TJ przygryzł wargę.

- Ah, człowieku, to nie jest sprawiedliwe. Keil powiedział mi bym siedział cicho. Musisz zrozumieć, jako człowiek, on jest moim bratem i jestem mu lojalny. Jest również najpotężniejszym wilkiem jakiego znam i sama myśl o nieposłuszeństwie boli.

Robyn wskazała na Keila i siebie łącząc palce razem.

- Tak, wiem, że będziecie połączeni w parę. To znaczy, że jesteś wystarczająco silna i również boli na samą o nieposłuszeństwie tobie. - pochylił głowę na bok i z bólem na twarzy spytał. - Jak rozumiem, nie odwiode cię od odpuszczenia mi?

Robyn czuła się winna naciskaniu na niego, ale tam coś było, a ona musiała wiedzieć.

Powiedziała głośno. Łagodnie ale czysto.

- Powiedz mi.

- Arghhhhh! Cholera. Dobra, powiem. Keil nie powiedział ci całej prawdy o partnerach. To nie jest coś co można łatwo odkładać. Próbuje dać ci czas na przystosowanie do całej myśli o byciu wilkiem i reszty. Jest szlachetny.

- TJ spojrział na wzgórze gdzie Keil torował sobie drogę. - Keil będzie pojedynkował się o przywództwo sfory w niedzielę. Jest dużo silniejszy od

reszty chłopaków i wiem, że Keil może wygrać.

- Tylko, że pojedynek jest w ludzkiej i wilczej formie, i może być trochę brudny, zwłaszcza gdy wilk rywała nie jest pod kontrolą.

- Im dłużej ty i Keil czekacie z dokończeniem łączenia, tym bardziej rozproszony jest jego wilk. Nie próbuję zaciągnąć cię do łóżka Keila. Cóż, tak, próbuję. Im szybciej, tym lepiej. Ponieważ jeśli nie naznaczycie się przed weekendem, wilk Keila będzie tak wzburzony, że boją się o wynik pojedynku.

Tj ponownie spojrzał na nią.

- O ciebie też się boję, ponieważ może być niebezpiecznie wokół sfory. Od kiedy ty i Keil pocałowaliście się i przytulaliście wczorajszej nocy, twój wilk zaczął się wynurzać i wydzielasz feromony seksu jak szalona.

Wszystkie samce bez partnerek będą naprawdę zainteresowani. Nie sądzę by Keil był tego świadom bo już ci się podoba. Czuję to, ale wiem, że jesteś jego i staram się to ignorować.

Robyn kiwnęła w zrozumieniu i sięgnęła by pogłodzić TJa po policzku w podziękowaniu. Zamknął oczy na sekundę, następnie zakasłał.

- Um, Robyn? Powinnaś wiedzieć, że wilki lubią być dotykane, jak bardzo lubię jak mnie dotykasz, lepiej tego więcej nie rób dopóki się z Keilem nie chajtniecie. Ponieważ teraz nie sądzę by on mógł znieść twój zapach na kimś innym, a ja wolałbym by moje jaja pozostały przyczepione do mojego ciała.

Oddał jej wodę i wskazał by poprowadziła ich w górę.

Wspięli się, korzystając z długich płtykich śladów zostawionych przez Keila. Robyn zerknęła przez ramię by zobaczyć TJa podążającego za nią, powoli i równomiernie, jego narty ślizgały się na boki po kilku krokach. Był potwornie niezgrabny na dwóch nogach.

Do czasu gdy dotarli na szczyt, Robyn była spocona i czuła przyjemne uczucie satysfakcji z wysiłku. Keil wyciągnął małą kuchenkę, włączył ją i zagotował wodę.

- Jesteś dobrym narciarzem, Robyn. Nieźle trzymasz tempo. - komplement Keila rozgrzał ją nawet bardziej gdy usiadła naprzeciw niego, tak by mogła patrzeć na góry i Ocean Spokojny, i nadal widzieć jego twarz.

Odetchnęła rozluźniona, spoglądając na nasłonecznione szczyty. Uścisk na kolanie zwrócił jej uwagę z powrotem na Keila.

- Jesteś głodna?

Przytaknęła, przyciągnęła plecak i wyciągnęła jedzenie. Podała mu kilka domowych batonów musli i patrzyła z przyjemnością wyraz jego twarzy go spróbował.

- Są pyszne. Kupiłaś je w Whitehorse?

Potrząsnęła głową na nie i kiwała wskazując na siebie.

- Nie kupiłaś ich, ale zdobyłaś. Sama je zrobiłaś?

Przytaknęła.

Podziw w oczach Keila zwiększył się.

- Hmmmm. Nawet gotuje. - powoli pochylił się i delikatnie pocałował ją w usta. Wpatrywali się w siebie przez minutę, pożądanie rosło między nimi jak namacalna chmura zanim gotująca się woda sprowadziła Keila na ziemię.

-Jesteście za szybcy - czerwona twarz TJa, gdy opadł przy Keilu, rozśmieszyła Robyn. - Oh pewnie, śmiej się z ślamazary. Dam ci znać gdy będziesz mogła zmienić się w wilka, będę mógł pokonać twój tyłek w wyścigu, w każdej chwili. Prawda, Keil?

Keil podał Robyn kubek ciepłej, słodkiej herbaty.

- Poza tym, że sugeruję byś nie myślał nigdy więcej o tyłku Robyn, zgadzam się, jesteś bardzo szybki jako wilk. Robyn, wiem, że zrzuciliśmy na ciebie nadmiar informacji...

Robyn pomachała ręką, uciszając go. Rozmyślnie, odwróciła się tyłem do niego i wskazała ponad górami, na całą panoramę, aż ponownie stanęła naprzeciw nich.

- Ona ma rację, Keil. Zamknij się na chwilę i ciesz widokami.

- Wiem, ale...

- Ale nic. Za trudno się teraz rozmawia. Odpręż się. A może nie wiesz jak?

Musisz się trochę rozchmurzyć, bracie. To nie tylko polityka sfory, sytuacje życia i śmierci, Kapitan Kirk, znaczy się Keil, na ratunek.

Keil spojrzał w górę, na Robyn patrzącą na TJ gdy mówił, przytaknęła.

Wyciągnęła do niego rękę, a on wstał by do niej dołączyć. Ściągnęła rękawiczkę i dotknęła palcami jego policzka zanim odwróciła się, i oparła o niego plecami, podziwiając widoki.

Robyn uświadomiła sobie, że on jest bardzo poważny. nie mógł być wiele starszy od niej, a planował przejąć przywództwo nad dużą grupą, cóż, jeśli dobrze zgaduje, raczej upartych jednostek.

Mogłaby pomóc mu nauczyć się relaksować. Stłumiła chichot.

Silne ramiona Keila podtrzymały ją, otaczając jej tułów i przyciągając do twardego ciała. Szkoda, że zimowe ubranie robiło wszystko obszerniejsze, ale nadal mogła docenić dotyk jego jędrnego ciała.

Odwróciła się i objęła go za szyję. Gdy ich usta otarły się o siebie, wzmocniła uścisk i podniosła stopy nad ziemię, zwieszając cały ciężar na nim.

Niespodziewany ruch podziałał i upadli na śnieg. Robyn chciała się wymknąć gdy pacnęli na ziemię, ale trzymał ją i przewrócił ich by leżeć na niej, przyszpilając ją na miejscu.

- To było przebiegłe, Robyn. - Keil wpatrywał się w nią, poruszając biodrami by pokazać jej, że jest uwięziona. - Myślę, że powinnaś zapłacić karę za ten mały podstęp. - obniżył głowę i trącił nosem jej kark, a Robyn poczuła jak brał głęboki wdech. Jego język przejechał po jej nagiej skórze, zadrzała gdy fala pożądania przelała się przez jej ciało, ponad jej piersiami, umiejscawiając się w jej łonie jak tykająca bomba.

Człowieku, o rany, ten facet silnie oddziałuje.

Z jękiem, Keil podniósł się z jej ciała i pomógł jej wstać.

- Robi się późno, a jeśli chcemy wrócić do chaty w świetle dziennym, musimy ruszać. Nie zbliżaj się do prawej strony zejścia, śnieg wydaje się niestabilny. - Robyn kiwnęła głową, przetykając ciężko od nadmiaru śliny w ustach. Keil pogładził palcem jej wargę i puścił do niej oko. - Zwrot grzywny zażądam w chacie.

Spakowali się i tym razem to Robyn ich poprowadziła, zjeżdżając w dół góry, używając telemarkowych obrotów. Zatrzymała się w ćwierci drogi i czekała by ją dogonili. Keil zatrzymał się obok niej, TJ trochę dalej w bok.

- Niezłe zakręty. - powiedział Keil - Pozwól mi jechać pierwszemu, chcę patrzeć na ciebie z dołu tym razem. - ruszył, wykonując pchnięcia powodujące obrót nart w głębokim śniegu na stoku.

Robyn podziwiała jego umiejętności narciarskie. Ludzie, z którymi ona i Tad jeździli na nartach, byli ekspertami, a Keil by do nich idealnie pasował. Dogoniła go i oboje odwrócili się by patrzeć na zjazd TJa. Jego jaskrawa czerwona kurtka dobrze na nim wyglądała, a było to najbardziej pozytywne co mogła powiedzieć o jego technice. TJ nie jeździł na nartach, poruszał nogami w szalonej szamotaninie jakby nosił łyżworolki. Kijki wirowały w powietrzu, śnieg leciał wszędzie. Robyn przygryzła wargę by się nie roześmiać.

Wtedy oddech uwiązał jej w gardle. Patrzyła jak płyta śniegu spada, a duże pęknięcie pojawia się na zboczu nad miejscem do którego zmierzał TJ, zbyt daleko w niebezpieczny rejon i całkowicie pozbawiony kontroli.

Robyn patrzyła przerażona jak zbocze góry za TJ'em, zsuwa się w lawinie, ciągnąc jego wirującą postać w dół stoku na prawo od nich. Ziemia pod ich stopami zadrzała, ale śnieg tam gdzie stali był wystarczająco stały. Jak oszalała wypatrywała, w opadającym puchu i chmurach śniegu, jakiegoś śladu TJa.

Nic, poza naruszoną powierzchnią stoku, nie ukazało się ich oczom.

## ROZDZIAŁ 6

Jego żołądek opadł gdy lawina przetoczyła się obok nich. Do czasu gdy dudnienie ucichło, Keil ściągnął swój nadajnik i przełączył go na tryb szukania. Nie mają dużo czasu na znalezienie TJa, ale dłuższy niż przy znalezieniu człowieka.

Pod warunkiem, że TJ jest przytomny.

Keil odwrócił się do Robyn. Już miała nadajnik w ręce. Była blada, a oczy były wystarczająco duże by [przytłoczyć twarz, ale poruszała się metodycznie. Ostrożnie.

Wziął jej twarz w ręce, upewniając się, że go widzi.

- Wiesz jak używać monitora?

Robyn przytaknęła.

- Skoro mnie nie usłyszysz jeśli krzyknę, chcę żebyś patrzyła na mnie po każdym pięciu krokach, by wiedzieć o jakimkolwiek ostrzeżeniu, który ci dam. Zrozumiałaś?

Robyn przytaknęła ponownie gdy się od niego odsuwała. Wskazała na górę.

- Tak, ty idź w górę. Jeśli dam znać 'czysto' w ten sposób - Keil złączył razem pięści i wskazał dalej jedną ręką - Oczekuję, że odjedziesz najszybciej jak umiesz. Zrozumiałaś?

Jej twarz stała się ponura i napięta.

- Mówię poważnie. Jeśli złapie cię kolejna lawina, nie będę w stanie ocalić was obu. Pamiętaj, TJ jest wilkołakiem. Jest silniejszy niż człowiek. Nic mu nie będzie. Chodźmy.



Szybko podjechali na brzeg pola lawiny i zaczęli poszukiwanie pozycji TJa. Keil poruszał się ostrożnie, jego uwaga dzieliła się pomiędzy ratowaniem TJa, a potrzebą chronienia Robyn. Pozwalając partnerce oddalić się do potencjalnego zagrożenia, sprawiało mu fizyczny ból. Jego zmysły działały na wysokich obrotach. Słońce, odbijające się od śniegu, zdawało się oślepiająco jasne. Skrzywienie nart na śniegu dodawało otuchy w swojej konsystencji. Kilka kroków, pauza by sprawdzić monitor, rozejrzenie się wokoło. Zerknięcie na Robyn, następnie powtórzenie serii.

Migoczące światło na jego odbiorniku stało się mocniejsze i odwrócił się by podążyć za sygnałem. następnym razem gdy Robyn zerknęła w jego kierunku, podniósł ramię i wskazał.

Robyn dwa razy sprawdziła monitor i podniosła swoje ramię, wskazała w dół ścieżki, przecinając jego pod kątem.

Zmniejszyli dystans.

Działo się to boleśnie powoli, gdy każdy nerw w jego ciele krzyczał by się pośpieszyli zanim TJowi skończy się powietrze. Keil zatrzymał się i zawołał "TJ!" Krzyczał w odpowiednim kierunku, mając nadzieję, że znajdą go, ale nie było odpowiedzi.

Napływający dźwięk dobiegł jego uszu.

Chiche dudnienie w oddali.

Podniósł spojrzenie badając dokładnie góry wokół siebie, bojąc się co może zobaczyć.

Szczyt po ich lewej spuścił nawis śniegu, zjazd podniósł chmurę śniegu w powietrze. Keil szybko oszacował drogę zjazdu, czy doszło by do nich, włączając inne osunięcie nad nimi.

Zbocze góry zakręcało, a Keil wypuścił westchnienie ulgi gdy luźny śnieg zsunął się poza zasięg ich wzroku i poza zasięg niebezpieczeństwa.

Spojrzał w górę i zobaczył Robyn wpatrującą się w niego, czekającą na sygnał. Uciec czy kontynuować?

Wskazał na Robyn i pokiwał, ufając swojej ocenie, by kontynuowała poszukiwania.

Jej ostry krzyk, kilka chwil później, przyśpieszyło bicie jego serca.

Spojrzał w górę by zobaczyć jak ona kijkiem sondowała zaspę. Pchnęła kijek w śnieg, szukając kieszeni powietrza albo zakopanego ciała. Keil pośpieszył do niej, wyciągnął szufłę i przygotował się do kopania.

- TJ, słyszysz nas? - krzyknął Keil.

Z zadowoleniem usłyszał w odpowiedzi wzmagające się wycie. Keil wznosił dziękczynną modlitwę gdy odgarniał śnieg, Robyn pracowała przy

jego boku. Kopali w zboczu od dołu, korzystając ze stoku, ufając, że w ten sposób będzie mniej kopania. Wkrótce wyciągnął rękę, ostrzegając Robyn i przyciągając jej uwagę.

- Nie chcę go uderzyć. Pozwól mi kopać, ty wyparuj kolejnych osuwisk. Keil przyśpieszył, słysząc wyraźniejsze wycie TJa.

- Jeśli masz miejsce odsuń się od łopaty. - krzyknął Keil gdy szaleńczo wymachiwał. Wystarczyło kilka kolejnych szufli zanim dokopał się do kieszeni powietrznej wielkości człowieka, zawierającą mniejszej wielkości wilka, który był TJ'em. Keil patrzył jak jego brat wychodził z dziury i, w swojej wilczej formie, krążył wokół ich nóg w podzięce.

\*\*\*

TJ siedział przed ogniem w chacie, sącząc parujący kubek gorącej czekolady. Biegł obok nich całą drogę do chaty jako wilk, jego sprzęt był gdzieś zakopany na zboczu.

- Nadal tego nie rozumiem. Którą część z 'trzymaj się z daleka od prawej strony, śnieg jest niestabilny' nie zrozumiałeś? - narzekał Keil, owijając TJa dodatkowym kocem.

- Wystarczy, przepraszam. Pomieszały mi się moje prawe i lewe strony. Żadna krzywda się nie stała od kiedy Robyn postawiła mnie jako obiekt poszukiwany. Znaleźliście mnie, nic mi nie jest.

- TJ, to już trzeci zestaw nart, który straciłeś w tym roku!

Dźwięk polan spadających na podłogę przyciągnął ich uwagę na oszołomioną Robyn. Uniosła trzęsącą się rękę by pokazać trzy podniesione palce z pytającym wyrazem twarzy.

- Taak, - powiedział Keil. - to już trzeci raz gdy pan Katastrofa ruszał do akcji tej zimy. Jego rekord to sześć razy w jednym sezonie. Myślałem o nadajniku na stałe wszczepionym...

- Umm, Keil, dlaczego Robyn tak na mnie patrzy?

Keil spojrzał i mógłby przysiąc, że zobaczył parę wydobywającą się z uszu Robyn.

Tuż zanim przeskoczyła pokój, złapała TJa za gardło i potrząsnęła nim. Mocno.

- Whoa, tam, Robyn. - sięgając wokół niej, delikatnie złapał ją za przedramiona i poluzował jej chwyt na szyi TJa. Mamrocząc uspokajające słowa, nawet jeśli wiedział, że go nie usłyszy, usadowił ją pod swoją brodą gdy jej ciało się trzęsło. - Chyba jest w lekkim szoku, po wyratowaniu cię, TJ, i dowiadując się, że to twoje typowe doświadczenia w dziczy, to więcej

niż mogła dzisiaj znieść.

TJ miał wystarczająco rozumu by wyglądać na zawstydzonego. Przesunął się i przykucnął by zerknąć na Robyn, ukrytą w ramionach Keila.

- Przepraszam, że cię przestraszyłem. Czasem zdarza mi się nie myśleć. Już więcej tego nie zrobię.

- Ha! - prychnął Keil. - Nie składaj obietnic, których nie dotrzymasz, młodszy bracie. Sauna powinna być już rozgrzana. Idź się trochę rozgrzać. Ja i Robyn musimy porozmawiać.

TJ rzucił jej jeszcze jedno zaniepokojone spojrzenie zanim zabrał ubranie i skierował się do drzwi.

Keil usadowił się na krześle przy ogniu, nadal trzymając Robyn w objęciach, siedzieli cicho obok siebie. Przytulanie jej do siebie było cudowne. Była wystarczająco mała na skarb ale wystarczająco silna by reagować szybko i nieustraszenie gdy trzeba przy nagłym wypadku na stoku. Będzie dla niego fantastyczną partnerką.

Również wspaniale pachniała. Wziął głęboki wdech i zdusił potrzebę rzucenia jej na platformę sypialną i zerwania z niej ubrań.

Jej palce śledziły brzeg jego szczęki, Keil zamknął oczy, ciesząc się doznaniem drżącym w jego ciele. Poruszyła się, spojrzał w dół by zobaczyć, że się trzęsła cicho, łzy wypływały z jej oczu.

- Hej, spokojnie. - podniósł jej głowę by ją uspokoić i zatrzymał się widząc wyraz jej twarzy.

Czysta radość.

- Co jest, ptaszyno?

Robyn wytarła oczy i spełzła z jego kolan, zatrzymując się tylko by pocałować go w policzek. Powróciła do jego boku z notatnikiem, przyciągając kolejne krzesło by móc spoglądać mu w twarz, ale nadal cieszyć się ciepłem ognia.

Może wydawać się to szalone, ale jestem teraz bardzo szczęśliwa - napisała Robyn.

- Szczęśliwa? Ratowanie mojego brata sprawia, że jesteś szczęśliwa? Ja byłbym zachwycony gdybym zostawił go pochowanego.

Prychnięcie śmiechu Robyn sprawiło, że Keil się uśmiechnął.

- Powiedz mi, jak odwrócenie twojego życia do góry nogami, jak myśmy to zrobili, uszczęśliwia cię?

Robyn wpatrywała się w niego przez minutę i pochyliła rękę by napisać. Podała mu notatnik i zasygnalizowała picie ze szklanki.

Keil odwrócił się żeby przeczytać wiadomość gdy ona poszła do wiadra z wodą.

'Całe moje życie byłam inna. Ale dziwna w zły sposób. Trudno jest być z nowymi ludźmi. Moimi jedynymi przyjaciółmi są Tad i starzy przyjaciele rodziny.

Ale wy zaakceptowaliście mnie od razu. Od razu mi zaufaliście.

Twój brat od razu był idiotą! Ty jesteś ze mną prawdziwy.

Wszystko to mnie bardzo uszczęśliwia.'

Keil podniósł głowę i zobaczył, że Robyn mu się przypatruje, swoimi dużymi brązowymi oczami, z miękkim uśmiechem na ustach.

- Jesteś inna, ale nie z powodu głuchoty. Tylko dlatego, że powinnaś być wilkiem. Powinnaś być otoczona sforą, która by cię kochała i wspierała.

Tego właśnie brakuje. - wziął szklanekę, którą mu oferowała, i położył ostrożnie na bok, przyciągając ją z powrotem do jego ramion.

- Nie będę cię ponaglał i pewnie nadal masz setki pytać, ale, Robyn, musisz wiedzieć, że zrobię dla ciebie wszystko. Związek pomiędzy nami staje się silniejszy i cieszę się, że cię znalazłem. - pochylił się i pocałował ją.

Miękko. Delikatnie. Pocałunek nieskazitelnej czułości. Pokazywał jej całe jego serce, próbując powiedzieć jej bez słów, że nie musi się o niego martwić, że wszystkie niepokoje dnia w końcu zostaną rozwiane.

- Jak mogłabym czuć taki związek z kimś kogo dopiero poznałam?

Keil zamarł.

Słyszał jej głos w swojej głowie.

Odsuwając się od niej, wpatrywał się w jej oczy. Wiedział, że to się zdarzy, ale nie tak szybko. Nawet nie byli jeszcze partnerami. Nie uwolniła jeszcze swojego wilka.

To było niemożliwe.

- Jak to zrobiłaś? - spytał Keil.

Miała zdziwiony wyraz twarzy, a Keil starał się uśmiechnąć. Musiał nie zadziałać bo Robyn odsunęła się od niego.

- Czeka, spróbuj coś dla mnie. Powiedz mi twój ulubiony kolor.

Po spojrzeniu na niego w sposób 'czyś ty zwariował', który tak dobrze jej wychodził, sięgnęła po notatnik.

- Nie pisz. Spróbuj mówić w mojej głowie.

Robyn gapiła się na niego.

- On znowu robić to zwariowane coś. Nie mam swojego ulubionego koloru, który mogłabym mu powiedzieć.

- Wszyscy mają ulubiony kolor, Robyn.

Wszystkie kolory spłynęły z jej twarzy.

- Słyszałeś mnie?

Keil pogłaskał jej policzek i spróbował mówić w jej głowie.

- Yup, to przychodzi razem z tym 'zwariowanym czymś' co umiem robić.

Robyn cofała się z jego kolan aż wylądowała na podłodze.

- Jasna Cholera! Słyszysz mnie. Możesz mnie słyszeć! Jak to jest możliwe, Keil? - podciągnęła się do jego kolan i mocno objęła jego nogi. Następnie podnosiła się aż byli oko w oko. - Powiedz mi coś jeszcze.

- Jesteś najpiękniejszą istotą jaką kiedykolwiek widziałem.

Prychnęła na niego pogardliwie.

- Powiedz coś inteligentnego.

Zamiast tego, zanurkował do jej ust, pozostawiając ślad pocałunków na jej ustach i szyi, zanurzył twarz przy złączeniu ramienia z szyją.

- Jesteś piękna i pachniesz jak wiosenna łąka. Twoja skóra jest świeża i czysta jak wiatr hulający na lodowcach. Smakujesz jak świeżo złapana ryba z kieliszkiem dobrego wina.

- Ty poeto, ty. Przez ciebie robię się głodna.

Keil podniósł głowę i spojrzał jej w oczy.

- Ja też robię się głodny przez ciebie, i zamierzał coś z tym zrobić.

Chciałem czekać, ale...

Jej palce złapały włosy na jego karku.

- To jest szaleństwo. Moje ciało jest jak w ogniu. Jak mogę cię słyszeć?

Powiedziałeś dzisiaj rano, że partnerzy czasem mogą mówić w ten sposób, ale my nie jesteśmy partnerami. To znaczy, nie potrzeba do tego najpierw seksu?

- Zazwyczaj potrzeba, Robyn. Jedyne co przychodzi mi do głowy to przyływ adrenaliny z powodu lawiny, uaktywnił cię i zaczął nas łączyć. Jesteś wyjątkowo silnym wilkiem, ja również. Nie, żebym się przechwalał, czy coś.

Robyn zamrugła, a on się uśmiechnął, wstał, podnosząc ją i zrobił krok w kierunku platformy sypialnej. Zatrzymał się i rozejrzał po pokoju.

Potrząsając głową, odwrócił się, mroczny wyraz tęsknoty zagościł na jego twarzy.

- Cholera, pragnę cię. Ale nie tutaj. Zabierz swoje rzeczy.

- Będziemy uprawiać seks? Teraz?

Myślała tak głośno, że Keil mógł usłyszeć echo jej niepokoju objijający się od gór.

- Teraz. A jeśli oznaczać to będzie, że uwolnimy twojego wilka i zapłodnimy cię, będziemy mieli podwójne świętowanie. Jesteś moją partnerką, Robyn. To oznacza dużo wspaniałego seksu i rodzinę do założenia. Zawsze się to zdarza, wcześniej czy później. Masz z tym jakiś

problem?

Jej nieśmiałe spojrzenie na jego twarz prawie go zgubiło.

## ROZDZIAŁ 7

Robyn przesunął się na niewygodnej ławce w aneksie poza sauną. Keil wrócił do chaty z TJ'em i pozostawił ją ze wskazówkami by się odprężyła i czekała aż wróci z kilkoma rzeczami. Dodała kilka dodatkowych polan do kuchenki, wypełniła wiadra śniegiem i usiadła by czekać.

Było cholernie niewygodnie czekać i wiedzieć, że w każdej chwili wilkołak może wejść przez te drzwi i kochać się z nią.

Arghhhh. Nawet przez samą myśl o tym zaczynała się trząść. Co ona, do diabła wyprawiała? To szaleństwo. To było ponad szaleństwem.

Drzwi otwarły się, a Robyn podskoczyła. Seksualne gorąco wypływało z Keila i podpłynęło pieszcząc jej skórę.

Okay. Przypomniała sobie dlaczego to robiła. Każdy skrawek jej ciała był w ogniu, a ją przyciągało do tego wysokiego, twardego mężczyzny jakby liny były owinięte wokół jej kończyn, trzymając w potrzasku. Keil rozłożył koc na ławce obok niej. Spojrzał na nią zanim podniósł jej brodę ręką.

- Hej, wszystko w porządku. Zrobimy to powoli.

Robyn opuściła wzrok, mocno się rumieniąc.

- Boję się.

- Boisz się mnie?

- Tak jakby.

Jego dłoń delikatnie odnalazła jej ucho i usadowiła się we włosach na karku.

- Nie chcę cię straszyć, ptaszyno. Chcę cię kochać.

Podniosła na niego wzrok.

- Nie wiem co robić. To znaczy, wiem co robić, ale ja nigdy...

Keil poruszył brwiami, a jego spojrzenie pojaśniało.

- Wiem, że ty nigdy. Cieszę się, że ty nigdy. To dobrze, że ty nigdy. Teraz nie muszę wysłedzić twoich byłych kochanków i pozabijać ich.

- Trochę zaborczy?

- Nawet nie masz pojęcia. Jeszcze. - Keil pochylił się i otarł wargi o jej usta. - Poczekaj aż będziesz w pełni wilkiem. Mogę się założyć, że będziesz równie zaborcza o mnie. Wilczy partnerzy się na całe życie, a nie lubimy się dzielić.

Robyn ponownie przesunęła się na twardej ławce. Jak mogła tego pragnąć tak bardzo i bać się kolejnego kroku. Zamknęła oczy i wzięła głęboki wdech, próbując zebrać odwagę.

Delikatny dotyk podniósł ją na nogi.

- Za dużo myślisz. Chodźmy powoli. Musisz być spocona po wyprawie narciarskiej i wykopywaniu TJa. Pozwól, że pomogę cię się umyć.

Ręka Keila podążyła do jej ramienia, przyciągając ją do jego ciała w krótkiej pieśczoście gdy sięgał za jej ciało chwytając brzeg jej koszulki z długimi rękawami. Z powolnym płynnym ruchem, ściągnął ją z niej, następnie opuścił na ławkę za nim.

Gdy jego oczy skierowane były na jej tułów, Robyn walczyła z pragnieniem zakrycia się rękoma. Ugh. Musiała zdecydować o zostaniu uwiedzioną w górskiej chacie, nosząc zwykłą bawełnianą bieliznę. Na szczęście, Twarz Keila nie wyrażała żadnego niezadowolenia z tego co widział.

Robyn również nie miała na co narzekać. Keil ściągnął swoją koszulkę jednym szybkim ruchem i stanął milimetry od niej, jego twarde mięśnie brzucha kusiły jej palce.

- Cholera. Po prostu... cholera. Czy to właśnie mają na myśli mówiąc mięśnie jak tarka do prania? Mogę zrobić pranie?

Keil uśmiechnął się i sięgnął po nią. Usunięcie ciasnego sportowego stanika nie poszło tak łatwo. W środku ściągnięcia, ręce Keila utknęły w tylnej części w kształcie Y, a Robyn zamarała z rękoma uniesionymi nad głową, stanik przywiązał ją ciasno do przedramion Keila. Gorąco wpełzło na jej policzki.

- Do diabła z takimi zdarzeniami, ale nie martw się. to daje nam kilka bardzo ciekawych możliwości. - Keil pochylił głowę i wycisnął pocałunek na jej szyi, naznaczając miękkimi pocałunkami drogę w dół do jej obnażonych piersi, wysyłając dreszcze przez jej ciało nawet gdy podtrzymał i rozciągnął jej ramiona nad nimi.

Jego dotyk był delikatny, ale powściągliwa moc tam było, tuż pod powierzchnią. Jego język głaskał jej skórę w kierunku jej dekoltu



następnie jego zęby podgryzały całą drogę w górę, tworząc linię gorąca do jej ust. Wyswobodził ręce z jej stanika, a ona powoli opuściła ręce, jego gorące spojrzenie nigdy nie opuściło jej ciała.

- Ściągnij resztę, a ja przygotuję prysznic. - szybko się obrócił, pozostawiając Robyn rozmyślanie nad tym co zrobiła źle.

- Keil?

Jego silne ręce przelały podgrzaną wodę do zbiornika nad prysznicem.

- Muszę trochę ochłonać. Jesteś bardzo piękna i dlatego że jesteś moją partnerką, ja naprawdę, naprawdę cię pragnę. Próbuję utrzymać powolne tempo.

Po przygotowaniu wody, umieścił ją pod prysznicem, obracał jej ciałem aż była mokra od czubka głowy do palców u stóp. Zamaszystym ruchem nadgarstka, odciął wodę i podniósł myjkę i mydło. Zaczynając od jej karku, kreślił małe koła na jej skórze, pokrywając jej łopatki, schodząc na jej kręgosłup, dopóki trzymał w swoich dłoniach jej pośladki.

Robyn oparła swoje czoło o ściankę kabiny prysznicem i zamknął umysł na wszystko poza wspaniałym uczuciem ogarniającym jej skórę pod jego dotykiem. Ciepło z sauny ogrzewało pokój w którym byli tak, że czuła się komfortowo nawet z kroplami wody osiadłymi na jej skórze. Jego usta dotykały jej szyi, zbierając każdą kroplę wody, jaką znalazł. Jej łono zacisnęło się, wypuszczając wilgoć przy każdym ruchu jego języka wysyłającym dreszcze przez jej ciało, zwiększając pragnienie wzrastające w głębi niej.

Jego dotyk zszedł niżej gdy Keil przykucnął za nią, jego ręce pieściły jej nogę. Lekkie okrężne ruchy doprowadzały ją do szaleństwa, drażnił ją zbliżając się do centrum jej gorąca i wycofując się bez zaspokojenia.

- Odwróć się, piękna.

Głos Keila w jej głowie był głęboki i mroczny. brzmiał jak ciemna czekolada, a Robyn uwielbiała czekoladę.

Jego głos sprawił, że mrowienie nasiliło się.

Robyn obróciła się twarzą do Keila gdy on nadal klęczał przed kabiną prysznicem. Spojrzała w dół na niego, zszokowała ją moc pragnienia w jego oczach. Wciągnął drżący oddech, zanurzył myjkę w ciepłej wodzie, którą miał u boku, i tortura zaczęła się od nowa.

Tylko teraz Robyn mogła widzieć go i czuć jego dotyk. Opuścił spojrzenie na jej ciało gdy delikatnie mył jej stopy, zanim przeniósł się na nogi.

Wyciągnęła rękę by pogłodzić go po włosach, ciesząc się erotycznym dotykiem włosów pod palcami. Nachyliła się i poluzowała jego koński ogon, rozczesując warkocz i patrząc jak jego ciemne włosy opadają na

ramiona niczym fontanna ciemnego jedwabiu.

Jego uwaga sięgnęła poziomu jej łona, a ona wciągnęła ostro powietrze gdy oblizwał wargi i rzucił jej spojrzenie wystarczająco gorące by ją roztopić. Myjka opadła i tym razem Keil podniósł ją by nadal delikatnie dotykać jej fałdek. Ciepła woda obmywała jej skórę, wślizgując w szczeliny ukryte przed jego oczami, i kontynuując podróż w dół jej nóg w wolnych strumykach.

Keil upuścił tkaninę i użył obu rąk by ukazać ją jego spojrzeniu. Robyn zadrżała na ten intymny dotyk i zamknęła oczy tylko po to, by otworzyć szeroko, czując jego język poruszający się na małym sednie, który obnażył.

- Ohhh.

Usta Keila zniżyły się na jej, jego język delikatnie prześlizgiwał się po jej dolnych wargach, każdy dotyk kończył się okrążeniem jej łechtaczki.

Gdy jedna ręka utrzymywała ją otwartą, palce drugiej zagłębiły się niżej, Robyn czuła jak obnażał jej łono, kreśląc koła w wilgoci, którą tam znalazł.

- Oh, dziecino, jesteś niezwykle piękna. Może nigdy wcześniej się nie kochałaś, ale twoje ciało wie co robić. Czujesz jak mokra jesteś, Robyn? Tak twoje ciało przygotowuje cię na mnie. Jesteś mokra i gorąca, i... - jego język pchnął niżej i głębiej w nią - ...i oh, tak smakowita.

Robyn była pewna, że upadnie; zatrzęsła się gdy kontynuował napaść na jej łono. Keil podniósł jedną jej nogę i umieścił ją na swoim ramieniu, otwierając ją bardziej na jego dotyk. Sięgnął w górę i pchnął jej tułów aż oparła się o ściankę prysznic, następnie jego ręka opadła i podtrzymała jej biodra.

Jednym ruchem była trzymana w jego uchwycie. całkowicie na jego łasce gdy jego usta zwiększyły tempo, liżąc i pieszcząc każdy skrawek jej łona, jego gorący oddech obmywał jej kończyny. Napięcie w jej wnętrzu wzrastało, bliżej i bliżej by eksplodować gdy jedna jego ręka opadła i wślizgnął palce do jej przejścia, i poruszał nim do środka i na zewnątrz.

- Robyn, czyż to nie wspaniałe uczucie? chcę byś się tym cieszyła.

Próbowała ruszyć swój mózg by coś powiedzieć do niego, ale to było niemożliwe. Była kałużą ciepłej brei, i jeśli nie będzie ostrożny, ona może spłynąć w odpływie. mrowienie zostało zastąpione przez elektryczne dreszcze, które mogłyby zasilić małą wieś, dyszała tak mocno, że mogła hiper wentylować.

Kolejny palce dołączył do pierwszego, a uczucie pełni połączonej z niesamowitymi torturami jej łechtaczki posłało ją ponad klif w eksplozji,

która zwała ją z nogi.

- Hmm, nie musisz mówić. Wiem, że to lubisz. Jesteś pyszna. -  
wyczałował drogę do jej pępka, następnie postawił ją na nogi. Jego czuły dotyk podtrzymywał ją aż stanęła chwiejnie. Pstryknął włącznik i ciepła woda obmyła jej skórę. Ręce Keila delikatnie pocierały jej plecy, ścierając mydło, którego wcześniej używał. gdy woda przestała płynąć, Robyn otworzyła oczy, by wpatrywać się bezpośrednio na jego twarz.

Gorąco i wielka potrzeba promieniowały na nią. Owijając ramiona wokół niej, Keil podniósł ją i przeszedł do sauny, zostawiając za nimi otwarte drzwi. Usiadł na szerokiej ławce i usadowił ją na kolanach twarzą do siebie.

Pocałunki jak dziesięciosamochodowy karambol podążyły za jego dłońmi, delikatnie i miękko po jej piersiach. Robyn pozwoliła głowie opaść gdy Keil nakrył jedną pierś i pochylił głowę do drugiej, otaczając i ssąc różowy czubek dopóki nie stwardniał. Przeniósł swoją uwagę na drugą, każdy ruch jego ust wysyłał kolejną falę pożądania z sutków do jej centrum, napięcie narastało gdy jej pragnienie Keila nasilało się.

Pachniał wspaniale. Dotyk był nawet lepszy.

Robyn czuła swoje palce przechadzające się po jego ramionach i w dół jego torsu, gdy on kochał się z jej piersiami. Wsuwając place w jego włosy, czuła jak połączenie pomiędzy nimi rośnie, umacnia się, zagęszcza. Pnącza emocji, nie tylko pożądania ale sympatii i przyjaźni, owijały się wokół niej.

To więcej niż seks, oni z pewnością się kochają.

Robyn podniosła głowę by spojrzeć na Keila. Siedział oparty o ścianę. jego oczy wypełnione były nieskrywanymi emocjami.

- Czułeś to? To było...Wow.

- Czułem. Wow pasuje idealnie. Robyn, dotknij mnie.

Wziął jej rękę i poprowadził do penisa, gdzie stał sztywno dokładnie pomiędzy ich ciałami. Był tak twardy, że opuchnięta główka stuknęła o jego brzuch, a kropla wilgoci zbierała się w pępku. Gdy place Robyn delikatnie go dotknęła, aksamit na stali, oczy Keila zamknęły się, a dreszcz przebiegł przez jego ciało.

Robyn ciężko przełknęła. Użyła obu rąk do badań, starając się nie zbzikować, tak duży się wydawał.

- Umm, Keil? Chyba się znowu boję. Nie ma mowy żeby to się we mnie zmieściło. Ugh. Czytałam już o tym wcześniej w książkach i brzmiało to głupio, ale poważnie, jesteś wielki jak cholerny koń.

Śmiech wstrząsnął ciałem Keila.

- A czy w tych wszystkich książkach, które czytałaś, "to" się zmieściło?

- Tak, ale...

- Żadnych ale, nie dzisiaj. - silna ręka Keila delikatnie klepnęła jej pośladki. - Zastawimy to na inny raz.

- Teraz naprawdę mnie straszysz!

Keil położył się na ławce i sprawił, że Robyn siedziała na nim okrakiem, jego penis mocno dociskał się do jej pośladków. Jego ręce ponownie gładziły jej plecy, piersi, brzuch. Każdy ruch podnosił temperaturę Robyn, gdy wstrząsy chwytaly jej ciało.

Jego palce dotykały jej lechtaczki, robiły okrężne ruchy po jej dolnych wilgotnych wargach dopóki nie wypchnął ją do kolejnego orgazmu.

Gdy jej oddech był w połowie powrotu do normalności, Keil podniósł jej biodra i podtrzymał ją nad jego penisem. Przeniosła swój ciężar na kolana, a on użył jednej ręki by potrzeć mokrą główką i jej wargi łona, znowu i znowu.

- Ujeżdżaj mnie. Poruszaj się tak wolno jak chcesz.

Sięgnęła w dół i złączyła swoją dłoń z jego gdy kierował swojego penisa do jej gorących otchłani. Robyn patrzyła na twarz Keila. Czułość rozbłyskiwała w jego oczach, mroczna potrzeba i pożądanie.

Powoli i równomiernie naciskała w dół, zamarła gdy pierwsze milimetry główki w kształcie grzyba jego trzonu rozszerzyły ją szeroko. Ścianki jej przejścia były mokre, ale czuła każdy wybój i żyłę gdy jego gorąco gładziło ją.

- Oh panie, to jest wspaniałe.

- Jeszcze trochę, dziecino.

Każde wznoszenie się i opadanie jej bioder karmił ogień wzniecony w jej brzuchu. Za każdym razem, milimetr po precudnym milimetrze, więcej Keila wchodziło do jej głębin aż napięcie wystrzeliło bólem, a ona zawahała się.

- Keil?

- Pochyl się, pozwól mi pobawić się przez chwilę tymi pięknymi wargami. Jego usta spotkały jej, a ona splątała ich języki razem, pozwalając Keilowi przejąć kontrolę jej bioder, gdy kontynuował ruch wahadłowy. Jego język lizał kącik jej ust i niżej szyję, a jej mózg się wyłączył. Wessał jej skórę następnie użył zębów.

Jedno solidne pchnięcie jego bioder zaprowadziło go przez jej barierę do reszty głębin jej łona. Jednocześnie ugryzł ją w szyję łącząc przyjemność/ból dwóch przeszywających błyskawic przebiegających przez ciało Robyn, jej wewnętrzne ściany zacisnęły się wokół jego penisa,

jej ręce zaplątały się w jego włosach.

- Słodka litości, coś ty mi zrobił?

Przyciągnął jej tułów do swojego ciała i przytrzymał mocniej, czekając aż przyzwyczai się do jego wielkości. Czując jego twarde ciało pod swoimi palcami, bicie jego serca połączone z przyjemnością nadal rozchodzącą się po jej ciele, zmyło wszystkie pozostałości bólu.

Powoli zaczął nią poruszać, unosząc jej biodra wysoko, pozwalając czubkowi prawie całkowicie z niej wyjść, następnie opuszczając ją całą drogę, zmieniając kąt pchnięcia by wejść jak najgłębiej.

Robyn podniosła się tak by móc patrzeć, jedną rękę oparła na piersi Keila, drugą przeniosła do miejsca w którym się łączyli. Intymność dotyku jego członka, mają go tuż pod palcami gdy wchodził w jej ciało, sprawiło, że zawirowała z rozkoszy. Keil uśmiechnął się do niej i dołączył swoją rękę, splatając palce, pocierając jej łechtaczkę z każdym ruchem jego bioder.

Naciskała w dół przy każdym jego pchnięciu, zmuszając by ruszał się szybciej, by wchodził głębiej. Powietrze w saunie wokół nich ochłodziło się, gdy ich ciała prawie się gotowały, napiętność rosła wyżej i wyżej aż Robyn doszła po raz kolejny, jej pochwa doiła jego penisa, gdy Keil eksplodował, ciepło jego nasienia skapała w ogniu jej głębię. Uchwycił się jej bioder, trzymał mocno dopóki drgania ustały.

Ze splątanymi kończynami, Robyn położyła głowę na jego piersi, Keil czuł jak pnąca ich związku kończą i usadawiają się w jego duszy.

Jego partnerka.

Głaskał jedną ręką jej włosy, odsuwając kosmyki z jej twarzy by patrzeć na jej miękką skórę. jej błyszczące oczy spoglądały na niego z lekkim oszołomieniem i dużą ilością zaspokojenia. Pełne usta Robyn były mokre w miejscach, które polizała, a Keil poczuł jak twardniał na samą myśl trącenia nosem jej ust.

- Jak się czujesz, ptaszyno?

- To było... cóż tak naprawdę, to było niesamowite. I jeśli wiedziałabym, że będzie taka dobra zabawa, spróbowałabym tego wcześniej. Keil? Czy ty na mnie warczysz?

Keil odsunął gniew, który przeblysną w nim na samą myśl o kimś innym dotykającym Robyn.

- Przepraszam, miłości, już pod kontrolą. Co byś powiedziała o tym żeby zrobić to ponownie, jeśli tak bardzo ci się podobało? Albo możemy spróbować kilku innych rzeczy?

- Nie tyłek, wolfman, tam się nie wybierzesz. Co powinniśmy zrobić z TJ'em? Siedzi w chacie całkiem sam.

Keil podniósł ją i zaniósł pod prysznic, delikatnie spłukując ślady ich miłości z kończyn, pieszcząc miękką skórę jej łona i ponownie wzniecając płomień.

- Tak naprawdę, TJa nie ma już w chacie. Powiedziałem mu by wrócił do domu. Może nie jest w stanie jeździć na nartach sam, ale skoro ten głupi chłopak stracił cały swój sprzęt w wypadku, i tak będzie musiał biec całą drogę do domu jako wilk. Spotkamy go w Haines Junction w mieszkaniu sfory. Chata jest cała nasza. Witam w naszym apartamencie nowożeńców. Robyn dotknęła jego policzka i wciągnęła go pod prysznic. Podniosła myjkę by umyć jego pierś, pocierała ciemnobrązowe włosy, które prowadziły w dół, w bardziej interesujący obszar.

- To najlepsza wiadomości jaką słyszałam od dłuższego czasu. Keil? Keil miał zamknięte oczy gdy palce Robyn odnalazły jego trzon, jedna ręka pieściła jądra, druga ślizgała się po jego aksamitnej skórze.

- Tak, Robyn?

- Pasuje. Pasuje idealnie.

## ROZDZIAŁ 8

Keil zdołał utrzymać jedną rękę wokół Robyn nawet gdy kończył wydobywać resztki makaronu z garnka. Nigdy nie odchodził daleko. Stale jej dotykał. W ciągu ostatnich trzech dni, kochali się w saunie, w chacie, nawet cieszyli się szybkimi igraszkami na ganku pod światłem księżyca. jednej nocy Keil jadł kawałek ciasta z jej brzucha i zlizywał każdy jej cał dokładnie, zanim zaniósł jej drżące ciało pod prysznic by kontynuować. Gdy się nie kochali, jeździli na nartach, budowali lodowy fort i rozmawiali godzinami o wszystkim.

Robyn nie mogła zdecydować czy bardziej woli rozmawiać czy kochać. Bycie z Keilem było wspaniałe. Mieli dużo korzyści z tego całego partnerstwa.

- Jest dopiero wtorek, ale chyba powinniśmy wyjechać jutro jak ja i TJ planowaliśmy. Jest dużo do zrobienia przed niedzielą.

Robyn niepewnie kiwnęła głową.

- Co, ptaszyno?

Przycisnęła usta do jego policzka.

- Nie chcę jeszcze wracać do domu. To jest rekord najkrótszego miesiąca miodowego.

- Oh, miesiąc miodowy jeszcze się nie skończył, cukiereczku. Musimy opóźnić resztę aż po... - Keil urwał, jego ciało napięło się.

Robyn wstała by pozmywać naczynia, powstrzymując łzy. Pojedynek.

Rozumiała z ich rozmów, że to się musi odbyć.

Ale nie była jeszcze gotowa by się nim dzielić. Z nikim.

Keil obrócił ją by spojrzeć jej w twarz.

- Nie chciałem w taki sposób zrobić z ciebie mojej partnerki, wymuszając na tobie zmiany tak szybko. Ale potrzebowaliśmy siebie. Ja potrzebowałem ciebie. Nie będę przepraszał za to, że skorzystałem ze

znalezienia ciebie i za kochanie cię.

- Sobotę będzie twoja pierwsza pełnia jako wilk, a pojedynek będzie dopiero w niedzielę. Wróc ze mną do Haines, a ja przedstawię cię członkom sfory, którzy mnie popierają. Wygram pojedynek, Robyn. Zwłaszcza teraz gdy mam ciebie. zaufaj mi.

- Ufam ci, ale nie mogę jechać do Haines. Powinam dzisiaj zadzwonić do brata, ma się ze mną spotkać na początku szlaku. Muszę z nim porozmawiać, jeśli mają nastąpić jakieś zmiany, a to będzie trudne do wyjaśnienia. Oh, do diabła.

Keil wyglądał na zdziwionego przez chwilę gdy zdał sobie z czegoś sprawę.

- Powiedziałaś, że masz telefon satelitarny. Jak planujesz go użyć? Nie słyszysz.

- Wiadomości tekstowe.

- Na telefonie satelitarnym?

- Czy technologia nie jest wspaniała?

- Nie chciałbym wiedzieć ile kosztuje jedna wiadomość. Mogę porozmawiać z twoim bratem za ciebie?

Robyn rozważyła to. Tad był osobą, która często się niepokoiła, ale wiedział kiedy się wycofać. Pomyślała, że Keil mógłby to omówić z jej bratem. To może, jednak, zająć trochę czasu.

- Tylko jeśli zamierzasz zapłacić za połączenie.

- Czym jesteś, sknerą?

- Jak barszcz.

Keil przyciągnął ją do pocałunku, takiego który sprawia, że podkurczają jej się palce u stóp, a serce przyspiesza. Właśnie kiedy stawało się interesujące, przerwał.

- Cholera, stajesz się smaczniejsza i apetyczniejsza. Lepiej odbędę tą rozmowę zanim stanę się zbyt rozproszony. jaki jest numer?

Robyn wyciągnęła telefon i podała mu jedną z wizytówek Tada, które miała przy sobie. Keil dławił się przez chwilę później posłał jej duży uśmiech. Robyn zamarła go usiadła przy stole. Do czego Keil zmierza? Wyraz jego oczu był zbyt psotny.

Keil połączył się i usiadł by porozmawiać, upewniając się, że widzi jego usta.

- Cześć, Tad, mówi Keil Lynus. Jak się masz, człowieku? - Keil mrugnął do niej, a w jej mózgu odezwał się alarm. Coś śmierdziało. - Nie, TJ nie potrzebuje żadnego ratowania, już go wyciągnęliśmy... Wiem, jest całkowitym wrzodem na tyłku. Jednak czegoś potrzebuję... Ma się dobrze.



W zasadzie, Robyn i ja jesteśmy partnerami i ja....

Robyn wpatrywała się w Keila w szoku. Jak mógł od tak wyskoczyć z czymś takim do Tada? Jej brat musi wariować. Klepnęła ramię Keila, próbując odebrać mu telefon.

- Poczekaj, Tad, staje się trochę rozbrykana. Chyba się martwi, że masz atak albo coś. Chcesz z nią porozmawiać?

Z agresywnym szarpnięciem Robyn wyrwała mu telefon i sprawdziła ekran. Może w ogóle nie dzwonił, a to był tylko kawał. Ale na ekranie widniała wiadomość.

T: Gratulacje, siostrze, Keil jest niesamowity. Cieszę się z twojego powodu. Szczeka Robyn opadła na podłogę. Napisała szybko.

R: Znasz Keila? Wiesz czym jest?

T: Taa. Wilk. Szybko działasz siostrze

R: Jesteś taaaaaaki martwy gdy następnym razem cię zobaczę

T: Też cię kocham, Robyn

R: Dureń

Keil odciągnął telefon, powiedział "Cześć" i zamilkł na chwilę by posłuchać.

- Cóż, dzięki. To była niespodzianka, ale ona jest niesamowita, Tad. Hej, w ten weekend zdarzy się coś, jakbyś chciał się przyłączyć. Pierwsza pełnia Robyn będzie w sobotę... Oczywiście, że możesz przyjechać! Jesteś rodziną, nawet jeśli nie jesteś jeszcze zainicjowany... Wiem, Tad. - Keil wyrócił oczami. - Czasem się zdarza, facet. Muszę iść. Robyn każe mi płacić za tą rozmowę... Stać mnie na to, ale dlaczego miałbym spędzić więcej czasu na rozmowę, zamiast z moją partnerką?

Robyn walczyła, żeby kontrolować oddech gdy Keil przerwał połączenie i odłożył telefon. Uśmiezek na jego twarzy to więcej niż mogła znieść, więc zaczęła walić go w ramię.

- Hej, co jest? Myślałem, że poszło całkiem dobrze. Nawet Tad dołączy do nas podczas pełni. Fajnie, nie?

- Ty dupo. Nigdy mi nie mówiłeś, że znasz mojego brata. Skąd on cię zna i skąd on wie, że jesteś wilkiem, i...

Keil owinął wokół niej ramiona i uniósł gdy nadal z nim walczyła. Robyn była wściekła. Keil cały czas znał Tada. Tad wiedział o wilkołakach i nigdy nic jej nie wspomniał, że jest jedną z nich.

Kurwa. To chyba ten "wielki sekret", który próbował jej powiedzieć.

Obaj byli martwi.

Keil położył ją na platformę i przykrył swoim ciałem, powstrzymując ją od wierzgania. Dreszcz od jego dotyku walczył z chęcią skopania jego tyłka.

- Mów mi prawdę, Keil, albo będę zmuszona zrobić ci krzywdę.

- Nigdy mnie nie skrzywdzisz.

- Ah tak? Nawet zjedzenie granoli z dodatkiem środka przeczyszczającego? Mogę ci jeden załatwić.

Keil śmiał się i stoczył z niej, jeżdżąc ręką po jej ciele gdy mówił.

- Nie uświadomiłem sobie związku gdy mówiłaś, że jesteś Maxwell.

Mówiłaś, że masz brata, ale nigdy nie mówiłaś jak się nazywa.

Robyn otworzyła usta by zaprotestować, ale zamarła.

- Cholera. Jesteś pewien?

Keil przytaknął.

- Rozpoznałbym go. Znam Tada ze spotkań biznesowych. Zawozi nas na szlak za każdym razem. Mówił o siostrze, ale nigdy nie wspomniał, że jest głucha. Dowiedział się, że jesteśmy wilkami na wyprawie gdy TJ robił jedną z jego nie-tak-wspaniałych sztuczek ze znikaniem w stylu Hudiniego, gdy Tad nadal był w pobliżu.

- Twój brat jest pół wilkiem, nadal nie uaktywnionym. Podejrzewamy, że to twój dziadek dał mu te geny. Jeśli się zastanawiasz, tak, wiedział, że jesteś wilkiem. - Robyn napięła się pod jego dłonią. - Hej, pomyśl o tym w ten sposób. On nie może się zmienić dopóki nie zostanie uaktywniony, a wiesz, że to jest skomplikowane przy samcach. Mówienie ci o wilkołakach by nie podziałało, bo nie ma dowodów. On pewnie myślał, że twoim partnerem będzie ktoś ze sfory Whitehorse.

Robyn ponownie opuściła głowę z przebłysem intuicji.

- To dlatego przedstawiał mnie tym wszystkim 'klientom' przez te lata? Wszyscy oni byli wilkami?

- Może. Chciał dobrze, pamiętaj zanim poderzniesz mu gardło, moja mściwa dziewucho. - ręce Keila przesunęły się po jej ciele zaborczo. - Skoro to nasza ostatnia noc tutaj, głosuję by z tego skorzystać. Kolacja była wspaniała ale teraz chcę deser.

Rozpiął jej koszulę i zanurzył twarz w jej piersiach, ocierając się o jej Tułów jakby malował siebie jej zapachem.

- Nie możesz tego stwierdzić, ale pachniesz po prostu wspaniale, Robyn. Tak się dzieje przy świeżo aktywowanym wilkiem jak również przez bycie moją partnerką, ale twoje feromony sięgają teraz poza wykres. - Liznął jedną powolną linię z jej piersi do ust i kontynuował drażnienie kącików jej ust delikatnymi uszczypnięciami i pocałunkami.

- TJ powiedział, że to może być problem z watahą. Że będę atrakcyjna dla wszystkich facetów.

Keil odsunął się i patrzył na nią przez chwilę.

- Ma rację, nie pomyślałem o tym. To znaczy, jesteś naznaczona jako moja, a twój zapach jest wyraźnie naszym zapachem, ale jako pełnokrwisty wilk aż do swojej pierwszej pełni będziesz wysyłać zabójcze hormony.

Przejechał palcem w dół jej ciała, okrążając jej piersi gdy rozważał.

- Będę uważał komu cię przedstawić. Tylko połączone pary i kobiety aż do weekendu. Jesteś zbyt piękna. Inaczej będę musiał z każdym o ciebie walczyć.

- Twoje wilki chyba lubią walczyć.

- To zabija czas i podgrzewa nas. Na Alasce jest zimno.

Robyn zabrała jego rękę z miejsca, w który ją drażnił, i pchnęła w dół aż do jej wzgórek. Delikatnie pchnęła biodra w górę, zachęcając do eksploracji.

- Tutaj w Yukon też jest zimno, ale znam wiele sposobów na ogrzanie. Kominek, wanna z gorącą wodą...

- Sauna, łóżko. Już nie mogę się doczekać by ich wszystkich wypróbować razem z tobą. - Keil rozłożył palce na jej brzuchu, a w końcu pochylił głowę do jej piersi. Jego język polizał czubek jej sutka. Jej ciało odpowiedziało i uformował się napięty szczyt. Zadowolony uśmiech Keila ocieplił jej serce. On nie tylko podążał za pragnieniami. Wydawał się cieszyć z dotykania jej, sprawiając że czuła się wspaniale.

Dmuchał chłodnym powietrzem na jej piersi, wysyłając strzał rozkoszy w dół do jej macicy. Usta Keila przeniosły się niżej i wessał wzniesiony czubek, pociągając ostro na granicę bólu. Delikatnie okrążył. Następnie łagodnie przygryzł zębami. Naprzemienne szarpnięcia i delikatne pieszczoty wzmagały napięcie palące głęboko w jej sednie. Sięgnęła ręką uciskając jego ramiona, przyciągając go bliżej.

Nagle zapragnęła więcej. Też chciała go dotykać, sprawić by czuł się tak dobrze jak ona się czuje pod jego dotykiem. W ciągu tych kilku dni był bardzo czułym kochankiem, ale to on kontrolował, nigdy nie pozwalał jej prowadzenie.

- Keil... Oh cholera, to jest wspaniale. Chcę byś się przewrócił. Proszę? Czuła zdławiony chichot na piersi.

- Gdzieś się wybierasz, ptaszyno? - jego usta kontynuowały ucztę na niej gdy on przyciągnął ją w ramiona i obrócił ich, umiejscawiając ją na nim. Nadal ssał.

Robyn podciągnęła nogi, dosiadając silne ciało Keila, Tworząc dla siebie rodzaj dźwigni. Powoli podniosła tułów od jego pieszczot. Wyraz straty na jego twarzy wywołał uśmiech na jej ustach.

- Wszystko w porządku, wolfman, nigdzie się nie wybieram, chyba że na

dół.

Zdziwiony wyraz zniknął gdy ogień zamigotał w oczach Keila. Robyn puściła oko i zaczęła eksplorację, której pragnęła.

Jego ciało było wspaniałe, i całe jej do zabawy. Naprężone mięśnie klaty poruszały się pod jej dłońmi, sutki napięły się gdy czubkami palców pogłaskała czubki. Wydawał się cieszyć jej dotykiem tak jak ona z jego. Zbliżyła usta by delikatnie polizać stojący szczyt.

Jego ciało drgnęło. Yup, też to lubił. Robyn powtórzyła jego ruch i dmuchnęła. Kolejne drgnienie ciała.

- Zabijasz...

Przeniosła się bardziej na południe, jej język zszedł na krawędź jego sześciopaku, który tak zaimponował jej pierwszej nocy, krawędzie ostre i wyraźne gdy mięśnie zacisnęły się w oczekiwaniu.

- Proszę...

Robyn wsunęła się pomiędzy uda Keila gdy schodziła w dół jego ciała. Zatrzymała się, podpierając się na łokciach, podziwiając go w jego chwale. Jego stojąca erekcja pozdrawiała ją tylko milimetry oddalona. Główka zmieniła kolor na bogaty fiolet, a kropla wilgoci lśniła w szczelinie. Brzegi szczytu w kształcie grzyba opadały ostro na sztywny trzon.

Wysunęła czubek języka. Delikatnie, nieśmiało dotknęła.

- Święta....

Robyn rzuciła spojrzenie na Keila i zobaczyła jego ciemne oczy wpatrujące się w nią. Podobało jej się, że nie był w stanie tworzyć i wypowiadać całych zdań. Podobało jej się jak jego ciało odpowiadało na jej dotyk. Musiała robić coś odpowiednio.

Gorąco wypływało z niego, a zapach surowego seksu w powietrzu doprowadzało ją do szaleństwa. Uśmiechnęła się, utrzymując kontakt wzrokowy, wessała czubek jego penisa do ust.

Jego oczy uleciały w tył jego głowy, a jego sześciopak napiął się jeszcze bardziej. Jeśli to było możliwe.

Robyn wpadła w rytm, okręcenie językiem wokół brzegu następowało po próbie wzięcia go całego do ust. Pierwszych kilka razy zadławiła gdy jego korona dotykała jej gardła. Im wilgotniejsze miała usta tym łatwiej wsuwał się pomiędzy jej usta i czuła jak stawał się twardszy. Grubszy.

Jej podniecenie również rosło. Dotykane Keila, zaspokajanie go w ten sposób, bardzo ją podniecił, podgrzewał i zadręczał. Zamknęła oczy i zanuciła z radości.

- Cholera, wystarczy. Nie zmarnuję tego.

Silne ręce Keila odsunęły ją od jego ciała i obróciły, teraz jego silne ciało naciskało na jej plecy. Jego penis usadowił się pomiędzy jej nogami, a Robyn instynktownie wyciągnęła ramiona zanim uderzyła o materac.

- Dobrze się bawiłam! Chciałam sprawić ci dobrze.

- Kochanie, czuję się dobrze. Ale nie chcę dzisiaj dojsć w twoich ustach. Chcę by twoje gorące, napięte ciało zaciskało się wokół mnie. Chcę czuć jak mnie dojsz gdy dochodzisz. Dzisiejsza noc jest dla nas. Teraz, rozszerz bardziej nogi.

Ręka Keila gładziła jej biodro i przyciskało jej ciało niżej do materaca, eksponując ją wyraźniej jego spojrzeniu.

- Cholera, jesteś piękna. Wszędzie. Jak kwiat otwierający się dla mnie, a rosa lśni na płatkach. - odsunął się od niej, pozwalając palcom zagłębić się w jej przejście. Wydobył trochę jej soków, przenosząc wilgoć na ciasną różyczkę ukrytą pomiędzy jej pośladkami. Zesztywniała, próbowała odsunąć się od palca badającego, okrążającego, dotykającego.

Drażniącego.

- Whoa, nie jestem tego pewna.

- Hush. Nie zrobię nic czego nie będziesz chciała. Któregoś dnia wezmę twój tyłek, ale nie dzisiaj. Dzisiaj pokażę ci coś specjalnego. Zaufaj mi. Jego ręce były wszędzie. Prześlizgujące się po jej piersiach, szczyptały sutki zanim przeniosły się na jej brzuch i naciskały na jej łechtaczkę. Palec wsunął się w nią, pogładził kilka razy i wycofał się, pozostawiając jej uczucie pustki. Wtedy zaczął od nowa.

Robyn dociskała do niego swoje biodra, próbując utrzymać kontakt z jego ciałem.

- Nie drażnij mnie więcej. Potrzebuję cię. Proszę.

Nagle tam był, skóra przy skórze, jego twardy, gorący penis przy jej sednie. Keil pochylił się jego usta zacisnęły się na jej ramieniu. Ssał mocno, jego zęby naciskały na jej skórę. Nakrył miejsce, które naznaczył wcześniej, a gdy ssał, błyskawica przeleciała przez nią i rozpoczęła orgazm, który, mogła przysiąc, zatrzęsł chatą.

I górami. Może nawet całym terytorium, ale nie była tego pewna.

Następnie wtargnął w nią jednym ruchem, uruchamiając kolejną eksplozję, zarejestrowaną w skali Richtera.

Cholera, był dobry.

Keil nabrał równego tempa, który przy każdym ruchu chował całą jego długość głęboko w niej, a jego jądra uderzały w nią. Jego ręce trzymały jej biodra i używały ich by przyciągać ją mocniej gdy ruchy nabierały tempa.

- Pragnąłem cię w ten sposób od samego początku, Robyn. Nawet nie

wiesz jak mnie podnieca widok ciebie przede mną, rozpostarta dla mojej przyjemności, twoje piersi wiszące. Jesteś taka gorąca i wilgotna, i ciasna wokół mnie. Twój tyłek jest piękny, gładki, zapraszający. - Przeniósł jedną rękę by pogłodzić wrażliwe nerwy odbytu, zanurzając palec w obręcz gdy nadal pompował ją swoim członkiem.

Ciało Robyn było przeciążone. Jeszcze nie opadła po ostatnim orgazmie, a każdy nerw w jej ciele drżał. Jej piersi ocierały się o śpiwór z każdym razem gdy Keil wchodził w jej ciało. Wydawało się jakby jego trzon powiększył się gdy palec Keila wnikał głębiej w jej tyłek w takim samym rytmie co jego penis. Podwójna penetracja sprawiła, że stała się jeszcze bardziej mokra gdy wszystkie zmysły ciągnęły ją do kolejnego szczytu. Niekończące się pchnięcia wzniecały ogień tam gdzie, myślała nie ma już nic do płonienia.

Jego wolna ręka sunęła się wokół jej ciała by dotknąć łechtaczki, krzyknęła, dziki dewastujący ogień pochłonął każdy możliwy cal jej skóry i tkanki. Ciało Keila uderzyło w jej ostatni raz i poczuła falę ciepła jego wyzwolenia, czuła jak twarda długość drga i drga gdy jego ręce trzymały ich razem.

To było godziny później, była tego pewna, zanim miała wystarczająco energii by zaczerpnąć powietrza do płuc. Jej ciało drżało od góry do dołu, chociaż musiała przyznać, że dolne obszary drżały trochę bardziej niż reszta ciała.

Ciało Keila niechętnie odsunęło się od niej, a ona opłakiwała stratę. Odpoczywała na platformie, próbując złapać oddech, głowa w dole a tyłek w górze, gdy miękki, ciepły materiał prześlizgnął się po niej. Keil czyścił ją z tak delikatnie, że nie była nawet pewna czy był tam cały czas.

Podniósł ją i przyciągnął do siebie gdy usiadł przy ogniu. Przesunęła ręką po jego szczęce i uśmiechnęła się do niego. Jego ciemne oczy patrzyły w dół, gorąco namiętności nadal było obecne, ale również coś innego. Coś łagodnego i głębokiego, i wiecznego.

Robyn położyła głowę na piersi Keila. Mogłaby przysiąc, że słyszała bicie jego serca.

Dla niej.

Tylko dla niej.

## ROZDZIAŁ 9

Jeżdżenie na nartach z Keilem było odjazdowe. Nie wybierał prostej drogi na dół, ale wjeżdżał w las i robił tyle teleskrętów ile to możliwe.

Tak jak Robyn lubiała.

Zazwyczaj to doprowadzało Tada do szaleństwa, ale tu był jej partner robiący te same zwariowane rzeczy. To było wspaniałe, a posiadanie kogoś kto nie wariował gdy zbaczała z głównej drogi dawało wiele radości.

Godzinę później dotarli do drugiego jeziora. Mała chatka myśliwska przy jeziorze była w opłakanym stanie, ale nadal dobre miejsce by napić się gorącego napoju i zjeść małą przekąskę.

Pakowali właśnie sprzęt do plecaków i przygotowywali się do dalszej jazdy gdy Robyn zarzuciła ramiona wokół Keila i uściśnęła go, mocno. Była niewiarygodnie szczęśliwa, że mogła rozmawiać z Keilem. Zwykle używanie języka migowego i czytanie z ust odbierało całą radość z wycieczki, ale z nim mogła rozmawiać kiedy chciała.

Zastanawiała się jak bardzo mogli się od siebie oddalić i nadal mogli się słyszeć.

- Co jest?

- Kocham twoją obecność. Kocham możliwość mówienia w twoich myślach i słyszenie cię w moich. Kocham jazdę na nartach w twoim towarzystwie.

- Ja też kocham z tobą jeździć, Robyn. Zwłaszcza ten twój mały tik gdy piszczysz przed przeskoczeniem stromego nasypu.

Robyn rzuciła w niego pośpiesznie zlepioną śnieżką.

- Ja nie piszczę.

Jego spojrzenie przyjrzało się jej ciału, wzniecając gorąco między nimi.

- Zdecydowanie piszczysz. I jęczysz. I wydajesz wiele innych dźwięków.

Do diabła, robię się twardy tylko mówiąc o tym. Chcesz się trochę poobijać?

- Keil jest -31 stopnie i jesteśmy pośrodku lasu. Zmroziś swoją rakieta. Pożądliwe spojrzenie, które jej rzucił, gdy sięgnął i dopasował się, obiecał poważne tortury w bliskiej przyszłości.

- Czy wiesz jak trudno będzie jeździć w tym stanie?

- Włóż na to nartę. Będiesz najszybszą osobą na trzech nogach. Tańczyła oddalając się od niego i śmiejąc się, gotowa na dalszą dwugodzinną drogę wzdłuż jeziora.

Śnieżna nawierzchnia była piękna. Ubity śnieg przykrywał nawierzchnię ciężkim puchem wystarczająco świeżego śniegu by dać ich nartom coś do uchwycenia. Ponownie Keil prowadził, zostawiając ślady dla Robyn. Nadal rozmawiali ze sobą o niczym specjalnym, omijając temat sfory, pojedynku, wszystkiego kontrowersyjnego. Robyn podobało się szybkie tempo, które Keil narzucił, i rozczarowała się gdy zwolnił, spoglądając na drzewa po prawej.

- Hej, zmęczyłeś się czy coś?

- Czy coś. Jedź nadal ale zmniejsz szybkość. Utrzymuj spojrzenie na moich plecach. Zrozumiałaś?

- Nie. Musimy przyśpieszyć, albo do Haines dotrzemy za tydzień a nie za dzień.

- Patrzysz na moje plecy?

Robyn spojrzała na jego mocne ciało przed nią. Napłynęła jej ślinka na myśl, że był cały jej.

- Na twój tył, czy to się liczy? Yummy.

- Cieszę się, że tak myślisz. Nie bzikuj, ale chyba jesteśmy śledzeni.

Naliczyłem przynajmniej cztery wilki między drzewami obok nas. Nadal na mnie patrzysz?

Dreszcz przebiegł przez Robyn. Coś było bardzo nie w porządku albo Keil zatrzymałby się i zmierzył z wilkami.

- Patrzę. Co jest?

- Ktoś próbuje nas wyrolować. Jeśli pozostali na stanowisko Alfy pozbędą się mnie przed czasem, mogą przejąć przywództwo. Muszą myśleć, że jesteś TJem. Ludzie wiedzą, że pojechał ze mną do Granite.

- Yuck, co za zniewaga. Nigdy nie widzieli jak on jeździ? Czekaj, co masz na myśli 'pozbędą się ciebie'? Do diabła, mają zamiar nas zaatakować?

Keil nadal jechał do przodu, Robyn zmniejszyła dystans między nimi gdy zmniejszył tempo. Zerknęła ukradkowo kilka razy między drzewa i spostrzegła jak kilka wilków wypadło z lasu.



- Taa, zamierzają zaatakować. Słuchaj. Nie wiedzą, że jesteśmy partnerami co oznacza nie wiedzą o tym, że możemy tak rozmawiać. To nasza przewaga. Jeśli Jack rozegrałby to poprawnie, to podszedłby sam, a jego drugi stałby z boku i patrzył. Przez podkradanie się tu do nas, wątpię by Jack zamierzał podporządkować się jakimkolwiek zasadom. Jeśli myślą, że jesteś TJem, to również przypuszczają, że walczysz jak on. - Keil przerwał. - TJ jest mocnym wilkiem, Robyn. Podejrzewam, że wyślą na ciebie dwa wilki.

- Dwa wilki? To nie daje dobrych szans, Keil, ale jeśli będziemy trzymać się razem...

- Chcę, ale w ten sposób nie przeżyjemy. Czterech przeciw dwu oznacza, że mogą wysłać trzech na jednego za każdym razem, a nawet ja nie mogę walczyć z tyloma bez odniesienia ran. Tam myśl mnie zabija, ale będę musiał zostawić cię na chwilę. Zaatakuję tych dwóch, którzy chcą mnie dopaść, znokautuję przynajmniej jednego i dołączę do ciebie. Mówiłem ci o wilczym społeczeństwie i pozycji, jesteś wystarczająco silna by ich przetrzymać

Podjechali trochę dalej, a Robyn tłumiała panikę.

Zamierzał ją zostawić i pozwolić dwóm wilkom zaatakować ją. Nie, to nie była prawda. Ufał, że się obroni do czasu aż on wróci i obroni ich obu.

To brzmiało lepiej. Mimo że nadal miała ochotę zsikać się w spodnie.

- Przy tym zakręcie wiatr zazwyczaj zwiewa śnieg z jeziora. Lód będzie lepszą powierzchnią dla ciebie by stanąć i bronić się. Podjedziemy tam. Nie wiedziała czy chciała tam dotrzeć czy jechać tak wiecznie. W końcu Keil podniósł dłoń jakby sygnalizując postój. Obrócił się twarzą do drzew, mimochodem odwracając ją do niego.

Keil rozpiął ubranie chowając się za ciałem Robyn. niebezpieczny błysk w jego oczach i wrażenie mocy wylało się z jego ciała. Mogli być w trudnym miejscu, ale Keil nie zamierzał być łatwym celem jak inni sobie wyobrażają.

- Chron gardło. Jeśli zbliżą się wystarczająco blisko by dostać się do twojego gardła chcę byś wsadziła im ramię do pyska. Nadal będą mogli Ugryźć i będzie to boleć jak diabli, ale twój wilk może wyleczyć zranione ramię. Nie możesz wyleczyć gardła.

Robyn wpatrywała się w niego.

- Też cię kocham, ukochany. Człowieku, zabierasz swoją dziewczynę w najbardziej romantyczne randki, prawda? Jeszcze jakieś rady, Cujo?

Keil uśmiechnął się do niej.

- Tylko pamiętaj, że kopanie wilka w jaja boli tak samo jak człowieka.

- Dobrze wiedzieć, kochanie. Więc nie wkurzaj mnie już, okay? Co oczekujesz, że zrobię, poza staniem i wyglądaniem jak kolacja? Jego uśmiech w odpowiedzi, uspokoił ją bardziej niż powinien przy wilkach zamierzających ich zabić.

- Oczekuję, że użyjesz kijków, swojego dużego noża i nastawienia ostrego jak paznokcie, i skopiesz kilka tyłków dla mnie. Gotowa?

- Jesteś seksowny taki nieustępliwy. Zgaduję, jeżeli myślą, że jestem TJem, nie powinnam się pochylać i dawać ci dużego całusa w policzek, hmmm?

Keil odchylił głowę i roześmiał się. Jego ręce sięgnęły i, gdy nadal utrzymywał spojrzenie na linii drzew, pocałował ją dokładnie.

- Co za wspaniała myśl. Teraz będą cię martwić o ukryty atak i znikają obserwując nas. Oto oni. Przy okazji, Robyn, też cię kocham.

Szybko rozdzielili ręce. Robyn patrzyła jak Keil odrzuca ubranie i zmienia się w wilka. Jego srebrno szara forma ruszyła na najbliższe wilki po lewej. Przeleciał nad śniegiem, a ona w środku go dopingowała gdy duże ciało Keila walnęło w mniejszego wilka i przewróciło go.

Później już nie mogła patrzeć bo wilki po prawej zbliżyły się do niej.

Odwróciła się i przykucnęła, upewniając się, że mocno trzyma nóż. Jej plecak leżał obok i zanotowała mentalnie jego pozycję by się o niego nie potknąć. Zerkając ponownie w kierunku drzew, sapnęła.

- Cholera, jesteś winien TJowi przeprosiny. Oczywiście jest, myślą, że jest mocniejszy niż ty. Trzy wilki idą na mnie.

- Wiem. Ja też mam trzy. Daj mi sekundę. Spróbuj ich rozproszyc.

Robyn zgrzytnęła zębami. Rozproszyc ich?

- Co, chcesz bym zatańczyła kankana czy coś?

Strach i złość walczyły w Robyn. Było wystarczająco źle, że Keil miał stoczyć pojedynek w ten weekend. To przynajmniej była uświęcona tradycja, zawierająca cechy fair play. To było nic więcej niż zdradzieckie, tchórzliwe i tanie.

Wyciągnęła puszkę spreju na niedźwiedzie z kieszeni, gdzie był od początku wyprawy. Jedną z zasad północy było nigdy nie wkurzać niczego z czym nie można się kłócić.

Robyn była naprawdę wkurzona.

Czekała aż pierwszy wilk był w zasięgu, wtedy rzuciła się w jego kierunku, wstrzymała oddech i użyła pieprzu w spreju. Czterosekundowy wybuch wystarczył a on zawył z bólu, drapiąc się w załzawione oczy łapami i odtoczył się z walki, zanurzając pysk w śniegu.

Upuszczając nóż i sprej na niedźwiedzie, Robyn złapała paski plecaka.

Zamachnęła się i pozwoliła plecakowi polecieć do następnego wilka, zwalając go z łap, szybko podniosła nóż z ziemi.

Pozostały wilk patrzył na nią z pochyloną głową, jakby mocno nad czymś myślał.

Jakby był czymś mocno zdezorientowany.

Szybkie spojrzenie w kierunku Keila pokazało jej, że powalił jednego wilka. Duży srebrny wilk Keila połączył się z kolejnym mniejszym czarnym wilkiem i oboje potoczyli się po śniegu, drapiąc się po tułowiach i karkach.

- Spokojnie, Robyn, zaraz będę. Uważaj na czarnego wilka. To brat Jacka i jest tym podłym. Inne wilki będą próbowały cię rozproszyć, ale uważaj na Dana.

Dan nadal był nieruchomy pod plecakiem, ale podniósł głowę i mocno powąchał powietrze. Odrzucił do tyłu głowę i otworzył pysk szeroko, Robyn założyła, że wył. Keil przeklną.

- Jasna cholera. Biegnij do mnie. TERAZ!

Robyn odwróciła się, ale Dan wstał i zaatakował.

- Nie mogę, atakuje. Co się stało?

- Wyczuł, że jesteś moją partnerką. Właśnie powiedział innym. Cholera, znowu mam trzech. Przytrzymaj go, kochanie, dasz radę. Nie zrobi ci krzywdy.

Robyn słyszała jego gniew w głowie. Podążając za krzykiem Dana inne wilki odeszły i zaatakowały Keila, trzy na jednego. Robyn odskoczyła gdy Dan podgryzł jej nogi. Jej obrót z backhandu był zbyt wolny by zrobić coś więcej poza otarciem noża o jego futro. Jego wilcze oczy wyśmiewały się z niej gdy odsuwał ją od jej walczącego partnera.

Keil był silniejszy niż wilki wokół niego, ale jego napastnicy drażnili, tańczyli poza zasięgiem pazurów i zębów.

- Co oni robią?

- Próbuje przeciągnąć walkę, zmęczyć mnie zanim Jack się pokaże.

Robyn skierowała się na Keila, próbując zmniejszyć dystans między nimi, ale niewiele zrobiła przez ataki Dana. Nie zauważyła jak blisko drzew została nakierowana.

Wtedy go zobaczyła.

Gówno.

Był tak duży jak Keil, czarny od ogona do nosa i wyszedł z drzew kierując się na nią nieustraszenie.

- Keil, kim jest ten dupek?

Keil zaryzykował szybkie spojrzenie, a Robyn poczuła jak jego gniew

zawrzał.

- To szef dupek we własnej osobie, Jack.

Nie mogła utrzymać spojrzenia na Danie i Jacku jednocześnie, i wszystko na raz, coś uderzyło ją w tył nóg, upadła, mocno, na lód. Zamachując się ręką, zdołała tym razem trafić nożem celu. Jej ramię zdrętwiało, a nóż wyslizgnął się w jej dłoni gdy łokieć walnął w ziemię przez ciężar dużej łapy Jacka.

Jej okrzyk bólu dotarł do Keila.

- Robyn, idę. Uderz go w nos, kopnij go. Walcz z nim.

Robyn starała się nie wariować. Masywne ciało Jacka leżało na niej, przyszpilając ją do ziemi. Powąchał ją wzdłuż ucha.

- Nie mogę się ruszać. Jest przy mojej szyi, a mam ręce unieruchomione. Musi ważyć chyba z 200 kilogramów i Oh moje słowo, to jest ohydne.

- Już prawie jestem. Co on zrobił?

- Polizał moją szyję. Fúj, on śmierdzi.

Robyn wysilała się by podnieść nogi i połączyć stopy z jakąkolwiek częścią ciała Jacka. Jego pysk nadal wachał jej gardło, jego język okazjonalnie lizał gdy walczyła pod nim. Nie próbował jej ranić, ale spora waga jego ciała wyciągała powietrze z jej płuc. Pomiędzy tym i zapachem jego oddechu, zaczynało brakować jej powietrza.

Keil uderzył w bok ciała Jacka i oboje przetoczyli się w kierunku chuderlawych drzew.

Zęby błyskały. Jack już nie powstrzymywał się tak jak z Robyn. Furia ataku, szybkość drapania pazurów, sprawiło, że sapnęła z przerażenia. Futro dosłownie fruwało.

Ale nawet po walce z innymi wilkami, Keil był wyraźnie silniejszy. Jego masywne pazury drapały po oblodzonej nawierzchni gdy Keil szybko zmusił Jacka do położenia się i przewrócenia na plecy. Zęby Keila złapały gardło Jacka, a jego pazury zbiły się w brzuch przeciwnika.

Zamarł w jej pozycji.

Czekał.

Robyn odsuwała się od ich walki jak krab, zahipnotyzowana. Wolno uświadomiła sobie, że gdy czekała w pobliżu, inne wilki otoczyły ją.

- Oh cholera.

- Nie dotkną cię. Mam ich lidera w śmiertelnym chwycie. Fizycznie został pokonany i uznał moją wyższość.

Wilki powoli ją okręzały, robiąc małe wypadki w jej kierunku. Zbliżały się z każdym okrążeniem.

- Jesteś pewien, że o tym wiedzą? Ponieważ oni mnie przerażają.

Robyn mogła zobaczyć jak szczeka Keila się porusza, założyła, że rozmawia z Jackiem. Czarny wilk odrzucił głowę do tyłu i zawył.

- Umm, Robyn? Mały problem. Pamiętasz, jak Tj mówił ci, że zainicjowanie zmieniło twój zapach na bardziej interesujący?

Robyn uchyliła się przed kolejnym wilkiem, który się zbliżył w próbie otarcia się o nią.

- Czy ty mówisz mi, że oni mają na mnie ochotę?

- Yup. Musimy ich przekonać, że już jesteś zajęta. Wliczając Jacka, który, przy okazji, właśnie skomentował jak wspaniale smakujesz.

Cztery wilki okrążające Robyn odwróciły się i zaczęły przekradać się e kierunku Keila. Ogony nisko, zęby obnażone, było wyraźne, że chciały go atakować. Docisnął bardziej stanowczo pazury do brzucha Jacka, ale nie mógł się ronić bez uwalniania jeńca.

- Odwołaj ich.

Robyn podbiegła do najbliższego wilka i kopnęła go w bok. Odtoczył się od niej i kontynuował podchody do Keila. Rozpaczliwie próbowała dostać się do boku partnera, ignorując walenie serca gdy przemieszczała się pomiędzy sześcioma wilkami. Samce unikały jej, zmierzając na cel.

- Nie zwracają uwagi, Keil. Nie mam żadnej broni.

- Po prostu ich odwołaj. Masz moc w głosie, a mamy tu przewagę. To nasza jedyna szansa. Zrób to teraz Robyn!

Rzucając się na Keila, krzyknęła.

- Stójcie. Zostawcie go.

Wszystkie wilki, poza Keilem, zamarły.

Powoli odsunął łapę i odsunął się od Jacka. Chwilę później Keil był znowu u jej boku po odzyskaniu ubrań i jej noża. Miał niezwykle zadowolony wyraz pyska.

- Jesteś cholernie piękna. A ten głos - um, um, wspaniały.

Keil zmienił się i ubrał gdy do niej mówił, zakończył przyciągnięciem jej i kontynuowaniem pocałunku, który rozpoczęli przed atakiem.

- Keil, Halo! Dziwne wilki wałęsały się za naszymi plecami i chciały nas zabić, pamiętasz?

Z końcowym uszczypnięciem jej dolnej wargi, Keil niechętnie się odsunął.

- Jesteś seksowna gdy używasz głosu Alfego. A szczeniaki za nami? Spójrz na nich.

Robyn spojrzała i zobaczyła, że wszystkie wilki leżą z brzuchami w śniegu. Gdy zauważyli, że patrzy na nich, opuścili pyski na ziemię i przykryli oczy przednimi łapami.

Jack, zakrwawiony od ataku Keila, podpełzł do przodu na brzuchu, aż do

ich stóp. Jego ciemne oczy latały pomiędzy nimi, następnie powoli przetoczył się na plecy, obnażając gardło.

Keil przemówił głośno by napastnicy mogli go słyszeć.

- Czy ich zabijemy?

Robyn zmrużyła oczy, rozważając.

- Czy pojedynek nadal odbędzie się w niedzielę czy twój przeciwnik właśnie się zdyskwalifikował?

- Oh, Jack jest bardzo wyłączony z wszystkich pojedynków na Alfę. W zasadzie, w sposób w jaki odpowiada na twój głos, powiedziałbym, pokazałaś, że teraz mamy nad nimi poełną kontrolę.

Robyn opadła na kolana i pociągając mocno za uszy Jacka, przyłożyła nóż do jego gardła.

- Ostrożnie, kochanie. Przemyśl to.

- Oh, wiem dokładnie co chcę zrobić, Keil. Mam im do powiedzenia tylko jedną rzecz.

Pochyliła się nad ucho, które trzymała mocno, i powiedziała wyraźnie.

- Hej, dupki. Zmienić się.

## EPILOG

- Naprawdę kazała im się zmienić?

TJ, Tad i kilku innych najbliższych przyjaciół Keila siedziało razem w jednej z bocznych pokoi sali, czekając aż Robyn się pokarze. Nadal przygotowywała się na ich wejście jako nowych Alf sfory i jej pierwszą pełnię księżyca.

- Oh, nie tylko to, kazała im stać i się przedstawiać. Gołe tyłki na mrozie. Następnie musieli przeprosić nas obu za 'zakłócanie spokoju naszego miesiąca miodowego'. - Keil obserwował drzwi od damskiej toalety z niepokojem, ponownie regulując medalion na szyi. Jeśli wkrótce się nie pokaże, pójdzie tam i ją wyciągnie. - Myślałem że Jack wybuchnie gdy proponowała mu preparaty zwiększające penisa, które reklamują w internecie.

Tad zadławił się drinkiem.

- Moja siostra?

Keil wymienił znaczące spojrzenie z TJem.

- Oh, tak. Jest niesamowita. Nie wkurzaj jej częściej niż zwykle to robisz. Teraz gdy jest wilkiem, zrobiła się trochę narowista.

Tad odchylił się na oparcie i przełknął mocno. Keil uśmiechnął się do niego.

- Poczekaj aż zaczniesz się rządzić.

- Czy ty mnie wpakowujesz w kłopoty, Keil?

Odwrócił się do drzwi, spragniony jej widoku.

- Oczywiście, że nie. Sama możesz wpakować się kłopoty gdy już tu przyjdiesz. Czy planujesz tu przyjść jeszcze w tym stuleciu?

Odgłosy szamotania po drugiej stronie drzwi, napawały go większą nadzieją niż jej słowa.

- Widzisz, oh wysoki i nagi, mówiłeś mi, że na dzisiejsza impreza będzie obejmować rozbieranie. Musiałam przygotować się troszeczkę bardziej niż

zwykle. Jesteś pewny, że będę musiała się rozebrać?

Drzwi otwarły się i Robyn wyszła ubrana w bladoniebieski szlafrok. Jej włosy spływały luźno na ramiona, a jej oczy zdawały się lśnić blaskiem księżyca.

Serce Keil wzniosło się i zatrzymało w gardle. Zapach jej wilka wzmocnił się gdy księżyc zaczął wschodzić. To jest to na co czekał całe życie.

- Oh, tak. Zdecydowanie musisz się rozebrać.

Pragnienie przeoczyło się przez nich obu, gdy wpatrywali się w swoje oczy, reszta ludzi w pokoju zapomniana.

- Dławię się - TJ udawał że palcem przecina sobie gardło. Podszedł do Robyn i pocałował jej policzek. - Pomimo, że cieszę się z ciebie jako szwagierki i mojej Alfy, czy możesz poczekać z seksem, aż dotrzesz przed całą sforę?

Twarz Robyn stała się całkowicie biała gdy okręciła się i spojrzała na Keila.

- Czy jest jakiś maleńki, nieznaczący detal dotyczący dzisiejszego wieczora, o którym zapomniałeś mi powiedzieć?

Wzruszył ramionami i spojrzał na nią by wiedziała jak bardzo jej pragnie.

- To mogło wylecieć mi z głowy. Ale nie sądziłem byś miała coś przeciwko. Będziemy wilkami. Czas ruszać.

Obrócił się, zaoferował jej ramię i poprowadził w światło księżyca polany. Robyn zatrzymała się na sekundę, a Keil zmówił modlitwę by zbytnio się na nim nie odegrała.

Potrząsając głową, położyła rękę na jego łokciu i przeszła królewskim krokiem przez drzwi do głównego holu.

- Muszę zrobić dla ciebie coś specjalnego. Niespodziankę skoro wyraźnie je lubisz. Oh, wiem. Zrobię ci jutro dużą partię murzynków. Tylko dla ciebie. Z dodatkiem 'specjalnego' składnika.

Pochyliła się i pocałowała go w policzek, następnie szepnęła do ucha,

- I zjesz je wszystkie.

Keil zatrzymał ich na chwilę gdy podchodzili na środek zgromadzenia.

Spojrzał jej w oczy i zobaczył jak potny błysk zastępuje gniew. Była niesamowita, ta jego partnerka. Jest wszystkim czego potrzebował w życiu, jak również wszystkim czego potrzebowała sfora.

Uwolnił jej ramię i odwrócił do niej. ostrożnie skrzyżował ręce na piersi i opuścił głowę.

- Kocham cię, ptaszyno. Pójdziemy stać się Alfą?

- Z tobą, wszystko.

- Dobrze. Podzielimy się murzynkami.



KONIEC